DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 116. Niedziela, 14 (26) Maja. 1867 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących: po Świętach uroczystych i Niedzielach.—Prenumerata w biurze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.—Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 6, za 2-krotne kop. 9, za 3-krotne kop. 12.—Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—We wszystkiem co dotycze Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji obu Dzienników Warszawskich.

Rok 4.

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2. —Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się —Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach pocztowych w Królestwie i Cesarstwie Rocznie rsr. 9 kop. 20.—Półrocznie rsr. 4 kop. 60. — Kwartalnie rsr. 2 kop. 30. Miesięcznie kop. 80.

Kantor obu *Dzienników Warszawskich*, p. Lewenhardt, istniejący dotąd na Krakowskiem-Przedmieściu wprost kościoła św. Józefa, z dniem 1-ym czerwca r. b. przeniesionym będzie do p. Falęckiego, na Krakowskiem Przedmieściu w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

SPIS RZECZY

DZIAŁ URZĘDOWY.—Awans.—Nominacje.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.—**Warszawa.**— Przegląd polityczny. — **Telegramy.**—**Wiadomości telegraficzne.**—Święto kościelne. — Ruskie towarzystwo dobroczynności.—Widowisko w ruskim klubie.—Pp. Delepierre.—Koncert p. Wysockiego.—Loterja fantowa. — Mycie wełny i jarmark. —Wstrzymanie przejazdu. — Wypadki. —**Sławiańscy goście** (Pobyt słowian w Wilnie. - Uroczystość w Kronsztadzie. — Lista słowian). — Zaprzeczenie. — Nota Fuad-paszy. — Poświęcenie biskupa.—**Austrja.** Sejm węgierski.—Nieszczęśliwy wypadek.—**Francja.** Odwiedziny monarchów.—Ewakuacja Luksemburga; zaprzeczenie.—Cesarzewicz.—**Niemcy.** — Zaprzeczenie. — **Turcja.** Powstanie kandjockie.—Księstwa rumuńskie. — **Włochy.** Traktat londyński.—**Korespondencje** ze Lwowa, Paryża i Neapolu. — **Współczesne położenie Turcji pod względem politycznym** (I). — **Kronika Sądowa** (Zemsta).

PRZEWODNIK WARSZAWSKI. — Tydzień targowy, i t. d.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 13 (25) Maja.

Awans. Przez Najwyższy rozkaz w ministerstwie spraw wewnętrznych z d. 5 maja. wice-gubernator petersburgski, szambelan, radca stanu hrabia *Czapski*, za odznaczającą się służbę, posunięty został na rzeczywistego radcę stanu, z uwolnieniem na własne żądanie od obowiązków wice-gubernatora i zaliczeniem do ministra spraw wewnętrznych. (*Siew. Pocz.*).

Nominacje. Przez Najwyższy rozkaz w ministerstwie dworu Cesarskiego, z d. 23 kwietnia, honorowy inspektor 3-ej szkoły powiatowej moskiewskiej, *Panin*— mianowany został kamerjunkrem dworu Jego Cesarskiej Mości, a zostający w wydziale poczt, mistrz ceremonji dworu Cesarskiego, książę Aleksander *Dołgorukow*—za odznaczającą się służbę, awansowany został na rzeczywistego radcę stanu. (*Tamże*).

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 13 (25) Maja.

Najważniejszym faktem politycznym jest mowa tronowa, którą cesarz austrjacki zagaił w zeszłą środę posiedzenia rady państwa, a która zjednała sobie jednozgodne pochwały słuchaczy i dzienników. Cesarz Franciszek Józef, jawnie wypowiedział co potrzeba monarchji: przywrócenia spokojności i pomyślności wewnątrz, potęgi i powagi za granicą. Dla tego cesarz zarazem wskazał dwie drogi: szybkie uregulowanie stosunków politycznych na podstawie pojednania z Węgrami i zachowanie roztropnej polityki zagranicznej, czego wskazówką jest żądanie wyrażone w mowie tronowej, aby rzucono zasłonę zapomnienia na przeszłość i zaniechano tajnej myśli o przywróceniu tego co było niegdyś. Po mowie tronowej, stronnictwa w radzie państwa, które dotąd nie mogły się ugrupować, będą musiały stanowczo przybrać określony kształt, tembardziej, że rada państwa będzie powołana do szybkiej działalności, jakiej przykład daje sejm węgierski. Prace tego sejmu nader prędko postępują i nowe propozycje rządowe wkrótce zostaną przyjęte pomimo opozycji lewicy,—opozycji, której siły znacznie osłabia wzburzenie panujące w Kroacji.

Sprawozdania ze Wschodu, ciągle są niepokojące, a po wysłaniu noty Fuad-paszy do rządu greckiego, noty, całą winę burzenia się w prowincjach przypisującej Grecji, rozszerzenie pola wojny bardzo jest prawdopodobne, tembardziej, że Porta uporczywie nie słucha udzielanych jej w najlepszych chęciach rad mocarstw europejskich.

W Anglji, po zgodzeniu się gabinetu na niektóre zmiany w bilu reformy wyborczej, przyjęcie tego bilu przez izbę nie ulega już wątpliwości, choć krańcowi torysowie w wspomnionych zdaniach upatrują wprowadzenie do rządu demokracji, a za nią anarchji.

Co się tyczy sporu Anglji ze Stanami Zjednoczonemi, w istocie rząd tych ostatnich skłonny jest do zrzeczenia się swych żądań wynagrodzenia, w zamian za ustąpienie brytańskiej Kolumbji; rząd zaś angielski, jak się zdaje, nie będzie stawiał szczególnych trudności, wcieleniu tej prowincji do Stanów Zjednoczonych.

Według dzisiejszego naszego telegramu, cesarz Maksymiljan ciągle broni się jeszcze w Queretaro, gdzie oblegający nie uzyskali dotąd żadnej korzyści.

Dzienniki brukselskie i paryzkie dziś nie nadeszły.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa i Paryża, oraz początek artykułu z *Rus. Inw.* o współczesnem położeniu Turcji.

Telegramy
DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Paryż, *24 maja. Etendard* **utrzymuje, że załoga Luksemburga będzie przeniesiona do Moguncji a nie do Rasztadu.**

Nowy-Jork, *23 maja.* **Fenjeni gotują wyprawę do Kanady; na granicy skoncentrowano wojska. Według wiadomości z Meksyku z 5-go b. m., cesarz Maksymiljan znajdował się w Queretaro i ciągle energicznie się bronił. Oblegający, dotąd żadnej nie uzyskali korzyści.**

(*Correspondenz Büreau.*)

Wiadomości telegraficzne

* *Marsylja, 22 maja.* Z Rzymu donoszą pod datą 19 go b. m.: Po ostatnim konsystorzu, kardynałowie postanowili wyznaczyć kardynałowi Andrea termin, w którym ma przystąpić do usprawiedliwienia. Po upływie tego terminu, skazany on zostanie zaocznie na utratę prawa głosu w świętem kolegjum i w conclave. Zapewniają, że na innej naradzie, kardynałowie oświadczyli się za operacją finansową, zaproponowaną przez Włochy, uważając ją za niezbędną i nieuniknioną. (*Corr. Bür.*)

* *Wiedeń, 23 maja.* Wszystkie pisma poranne wyrażają się pomyślnie o mowie tronowej cesarza, oddając słuszność objektywności i otwartości ducha, w jakim takowa została powiedzianą, i pochwalając w zupełności wyrażony zamiar zrzeczenia się wszelkiej ukrytej myśli odwetu. (*Tamże.*)

* *Paryż, 22 maja.* Dzisiejszy *Monitor wieczorny* stwierdza w swym przeglądzie politycznym pomyślne wrażenie, jakie wywarło w Europie zawarcie traktatu londyńskiego. Ludy i gabinety uznają umiarkowanie Francji, która nie odłącza nigdy swych odrębnych interesów od interesów powszechnych i powoduje się w swych czynnościach jedynie myślą uspokojenia i zgody. (*Tamże.*)

* *Paryż, 22 maja. Monitor* potwierdza wiadomość, że Najjaśniejszy Cesarz ruski przybędzie 1-go czerwca do Paryża. (*Tamże.*)

* *Kopenhaga, 22 maja.* Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Cesarzewicz Następca tronu ruskiego i Jego Małżonka, przybyli tu dziś, o godzinie 6-ej wieczorem, przyczem salutowani byli wystrzałami z dział z baterij i z okrętów wojennych. Dostojni Goście powitani zostali przez rodzinę królewską, ciało dyplomatyczne, zwierzchników władz wojskowych i cywilnych oraz wielkie tłumy ludności. Król i książę następca tronu wyjeżdżali na parostatku *Schleswig* na spotkanie Dostojnych Gości. Po wylądowaniu, Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz i Jego Małżonka, udali się wraz z królem i królową w jednym powozie, wśród radośnych okrzyków ludności, do pałacu księcia następcy tronu, gdzie zajęli mieszkanie. (*Tamże.*)

* *Berlin, 23 maja.* Nieobecność księcia następcy tronu pruskiego, potrwa prawdopodobnie trzy tygodnie. Król grecki przybył tu wczoraj i udał się natychmiast w dalszą podróż do Kopenhagi; jego królewska mość wsiądzie w Kiel na okręt duński. (*Tamże*).

* *Kronsztadt, 23 maja.* Dziś przed południem otwartą została żegluga. Parostatek lubekski *Newa* przybył tu, dwa zaś inne parostaki dają się spostrzegać w oddaleniu. (*Tamże.*)

* *Zagrzeb, 22 maja.* Zredagowany już na radzie ministrów reskrypt odpowiedzi, utrzymuje nadal sposób zapatrywania się, wyrażony w reskrypcie królewskim z 23 kwietnia 1867 r., i wzywa ponownie do wybrania deputacji koronacyjnej. Odmowa pociągnie za sobą natychmiastowe rozwiązanie sejmu i rozpisanie bezpośrednich wyborów, jest bowiem nadzieja, że rezultat wypadnie w duchu przychylnym stronnictwu unji. (*Die Presse.*)

* *Bukareszt, 23 maja.* Na rozkaz rządu odbyła się wczoraj w całym kraju uroczysta rocznica wjazdu księcia Karola hohenzolernskiego do Bukaresztu, przez odśpiewanie *Te Deum*, parady wojskowe i wystrzały z dział. (*Cor. Bür.*)

* (Święto kościelne). Wczorajszy *Warszawski Dniewnik* pisze: „Wczoraj, 11 maja, w dniu odpustu cerkwi przy tutejszem gimnazjum ruskiem, zostającej pod wezwaniem apostołów sławiańskich, śś. Cyryla i Metodego, odprawioną została uroczysta liturgja, przez najprzewielebn. arcybiskupa Joannicjusza, w obecności członka zawiadującego czynnościami komitetu urządzającego, senatora, radcy tajnego J. O. Sołowjewa, dyrektora głównego prezydującego w komisji oświecenia narodowego, radcy tajnego F. F. Witte, i wielu innych osób. Na liturgji znajdowali się wszyscy uczniowie i wszystkie uczennice ruskich zakładów naukowych. Po liturgji, najprzewielebniejszy arcybiskup miał rzewne i nauczające kazanie, w którem wykazał całe znaczenie i doniosłość zasług położonych przez śś. Cyryla i Metodego dla plemienia słowiańskiego w ogólności i dla Rosji w szczególności.

Następnie odprawione zostało nabożeństwo do śś. apostołów słowiańskich, z modłami o długie lata dla Najjaśniejszego Cesarza i całego Panującego Domu, a po ukończeniu nabożeństwa, najprzewielebniejszy arcybiskup i wszyscy obecni odwiedzili dyrektora gimnazjum, doktora W. P. Orłowa, gdzie podczas śniadania, posłany został do Petersburga, kuratorowi honorowemu zakładów naukowych ruskich w Warszawie, członkowi rady państwa J. J. Funduklejowi, telegram z powinszowaniem. – O samej zaś cerkwi, zostającej pod wezwaniem śś. Cyryla i Metodego, oraz o znajdujących się w niej obrazach, ważnych pod względem historycznym i archeologicznym, spodziewamy się zakomunikować wkrótce naszym czytelnikom ciekawe szczegóły."

* (Ruskie towarzystwo dobroczynności). Zarząd ruskiego towarzystwa dobroczynności w królestwie polskiem, podaje do wiadomości powszechnej, że ogólne zgromadzenie roczne panów członków towarzystwa odbędzie się 21 maja (2 czerwca), w lokalu klubu ruskiego na Nowym-Świecie, w domu zarządu wojennego, o godzinie pierwszej po południu. (*Warsz. Dniew.*)

* (Widowisko w klubie ruskim) na dochód ubogich pod opieką ruskiego towarzystwa dobroczynności zostających, spełniło się onegdaj, czyli w zeszły czwartek wieczorem. Liczne grono osób wyborowego towarzystwa, zebrało się w klubie.—Widowisko rozpoczęło się wodowilem p. t. Żywczyk, odegranem wybornie przez amatorów. Następnie w części wokalnej młoda i utalentowana amatorka, głosem czystym, dźwięcznym i rozległym, wykonała pieśń ruską K. Koczubej: Когда бы онъ зналъ" a jeden z amatorów arję solo. Zaraz zatem nastąpiły obrazy z żywych osób w liczbie trzech. Pierwszy „obraz ruski", przedstawił scenę z życia wiejskiego, pełne rozmaitości i charakteru; drugi Młodość „J. J. Rousseau" podającego wiśnie z drzewa dwom stojącym obok Markizom i trzeci, przedstawiający „Noc Wenecką". W przerwie pomiędzy obrazami, znowu ci sami amatorowie wykonali prześlicznie duet z „Marta dieri" Verdiego, po którym ukazały się jeszcze trzy obrazy: „Żywy portret" prześliczna grupa, złożona z dwóch markiz, wspartych wdzięcznie i posągowo jedna o drugą, „Obraz włoski", pełen uroczego wdzięku i „Diana na skrzydłach nocy". Obraz ten wspaniale oświetlony i przystrojony, jak wszystkie zresztą, pięknemi dekoracjami teatralnemi i bogatemi kostiumami dam, godnie zakończył to widowisko, urządzone na cel tak szlachetny, a zaszczycone obecnością JW. Hrabiego Namiestnika i Jego dostojnej Małżonki. Muzyka pułku litewskiego, przygrywała stosowne motywa podczas obrazów żywych, a p. Jarocki, członek orkiestry teatru, akompanjował amatorom do śpiewu. Całe urządzenie widowiska, które niebawem powtórzy się raz jeszcze, było nadzwyczaj świetne. Nic podobnego nie widziano dotąd, wykonanego przez amatorów u nas. Po skończonej zabawie, wiele osób pozostało w klubie na kolacji, przy której bawiono się wesoło do późna nawet. *Al.*

* (Panny Delepierre). Wczoraj słyszeliśmy u p. Kątskiego, dyrektora instytutu muzycznego, grę na skrzypcach dwóch siostr Delepierre, przybyłych z Petersburga. Starsza, Juljanna ma lat 15, a młodsza Julja 13. Przy całem niedowierzaniu naszem do dziecinnych przedwczesnych talentów, przekonaliśmy się, że pochwały udzielane im w paryzkich i petersburgskich dziennikach, wcale nie były przesadzone. Sam gospodarz i goście—artyści i znawcy, dziwili się i usiłowali sobie objaśnić, kiedy te cudowne dzieci potrafiły dojść do doskonałości na tak trudnym instrumencie, jak skrzypce. Pokazało się, że obiedwie grają przed publicznością od pięciu lat swego wieku. Śpiewność, śmiałość smyczka, dobitność, siła, lekkość w wykonywaniu staccato, flażoletów i różnych trudnych ozdób, ciągle wywoływały głośne pochwały gości. Młode, a nawiasowo powiadamy maleńkie siostry, odegrały, jedna fantazję Vieuxtempsa, druga fantazję Haumana, i nakoniec obie razem duet kompozycji ich ojca, który z powodu choroby pozostał w Paryżu. Trudno określić która z nich gra lepiej, lecz będzie to mogła ocenić sama publiczność na koncercie, jaki panny Delepierre dają w przyszły wtorek w wielkim teatrze.

*(Koncert p. Wysockiego). Wielką musiała być ciekawość usłyszenia p. Wysockiego, przybyłego tu z Włoch śpiewaka, skoro na koncert jego, wczorajszego wieczoru zebrało się w sali Resursy obywatelskiej tak liczne grono słuchaczy, pomimo, że oprócz zimna przenikającego do kości, delikatny *deszczyk majowy* taki, od którego słowiki marzną, ziemia w kałużę się zmienia — a jaki w naszym pięknym klimacie, towarzyszy ciągle uroczej wiośnie —dawał wczoraj osobny, choć równoczesny koncert *extra muros* resursy. P. Wysocki wystąpieniem wczorajszem usprawiedliwił żywą dla siebie sympatję publiczności. Głos tego artysty miły i wyrobiony —szkoła dobra, a metoda śpiewu świadczy wymownie, że nasz młody basista kształcił się za granicą pod kierunkiem wzorowych nauczycieli. Jednakże głos p. Wysockiego, nie ma wielkiej siły, potrzebnej do partij dramatycznych, chociaż posiada rozległość, giętkość i obszerną skalę. Dla tego to pewnie, artysta ten występował za granicą przeważnie w operach Rossiniego, do których te właśnie przymioty organu najbardziej są potrzebne. Odśpiewane przezeń numera, wymienione już w programie, przyjęte były hucznemi oklaskami słuchaczy napełniających salę, — szczególniej jednak podobała się prześliczna, wybornie skomponowana ballada „Loreley" nieznana dotąd nikomu i duet z opery J. Pescatori Verdiego, wykonany przez p. Wysockiego i Filleborna. Zresztą koncert wczorajszy był nadzwyczaj urozmaicony, gdyż oprócz wymienionych w programie numerów, usłyszeliśmy nadto piękny ustęp solowy na obdju, wykonany z towarzyszeniem orkiestry przez p. Koeniga, oraz prześliczny fragment, który na zakończenie pierwszej części koncertu wykonali również nad program, pp. Dulęba i Frieman na fortepjanie i skrzypcach. P. Górski znany z talentu artysta, elew instytutu muzycznego a uczeń A. Kątskiego, grał Elegję Ernsta i polonez własnej kompozycji z czuciem, smakiem i biegłością, a i „Eternamente" Mabelliniego, odśpiewane przez p. Kwiecińską, wzniecało żywe oklaski. Pożądanemby było, aby p. Wysocki wystąpił w jakim fragmencie z opery na scenie teatru, jeżeli na to okoliczności pozwolą. *Al.*

* (Loterja fantowa). Niedawno podaliśmy zawiadomienie towarzystwa dobroczynności o tem, że ponieważ loterja fantowa połączona z zabawą kwiatową w saskim ogrodzie, ma się odbyć dnia 3 (15) czerwca, przeto przyjmowanie fantów musi być skończone z dniem 20 maja (1 czerwca). O ile nam wiadomo, publiczność chętna zawsze do niesienia pomocy Towarzystwu Dobroczynności w jego szlachetnych usiłowaniach, złożyła na ręce upoważnionych osób do 2,000 różnej wartości fantów, pomiędzy któremi zarząd świeżo założonej fabryki cygar, papierosów i tytoniu, pod firmą Laferma, ofiarował 5,000 sztuk paapierosów najwyższego gatunku. Ponieważ liczba fantów ma w roku bieżącym wynosić 3,000, przeto brakujące jeszcze 1,000 fantów, towarzystwo będzie musiało zakupić i uszczuplić fundusz ubogich, jeżeli ci, co pragną przyczynić się do tego dobrego dzieła, nie skorzystają z pozostałych kilku dni, dla złożenia swych ofiar w fantach.

* (Mycie wełny i jarmark). Ciągle trwające zimno, panujące deszcze, wichry i przechodnie z gradami burze, stały się powodem, że nigdzie dotąd nie przedsiębrano mycia owiec. Woda jest tak chłodna, że człowiek bez narażenia zdrowia swego czynności tej odbywać nie byłby w stanie, owce zaś wystawione by były na niezawodne zmarnowanie. W latach dawniejszych, gdy znaczne ocieplenie atmosfery, przy sprzyjających pogodach, wcześnie z wiosną ustalało się, w wielu miejscowościach już w pierwszej połowie maja uskuteczniano mycie owiec; w r. b. już maj się kończy, żaden jednak z właścicieli owczarń nie uskutecznić tego nie był w możności, a choć przecie raz, a może i nie zadługo, doczekamy się ciepła i pogody, konieczych przy myciu i strzyży owiec warunków — znów, skutkiem opóźnionych w r. b. zasiewów jarych na polach zupełnie rozmokrzonych i często wodą zalanych, tak wielka i różnorodna, a zawsze nagła czeka rolnika praca, że wyłącznie jedną lub drugą robotą, z pożądanym pośpiechem zająć mu się nie dozwala. Tymczasem zwykły termin jarmarku wełnianego na dzień 3 (15) czerwca naznaczony, i w latach zwyczajnego pod dobroczynnem słońcem rozwijania się pór roku właściwy, w bieżącym wyjątkowym co do pogody i ciepła roku, okazuje się bezwarunkowo zawczesnym. Obywatele ziemscy w całym kraju, z małym zaledwie wyjątkiem, nie podążą z myciem i strzyżeniem owiec, oraz z sortowaniem i upakowaniem wełny, aby zwózkę jej obok nagłych robót w polu, na jarmark warszawski dopełnić byli w stanie. Wiadomo, jak ważnym jest warunkiem wartości wełny dobre mycie owiec; nie tylko interes korzystniejszej sprzedaży ale i sama władza w ogłoszeniach swych co do jarmarku, zwraca uwagę właścicieli owczarń na potrzebę jak najdokładniejszego mycia, lecz jakżeż temu zadosyć uczynić, kiedy sama przyroda w obecnym roku stawia człowiekowi nieprzełamane trudności. W obec takich okoliczności od wielu obywateli ziemskich bawiących chwilowo w Warszawie, mieliśmy sposobność słyszeć wyrażone życzenie, aby tegoroczny jarmark na wełnę o jakie dni kilkanaście mógł być odłożonym. Wątpliwość z resztą w powodzenie tegorocznego w zwykłym terminie jarmarku, ze względu na niemożność uskutecznienia na czas mycia i strzyży, pod wpływem jednozgodnej opinji ludzi doświadczonych, objawiły nawet niektóre pisma czasowe; jawnie więc wyrażone wzmiankowane wyżej życzenie co do odłożenia terminu jarmarcznego jest tak ważnem, wyrozumowanem i racjonalnem, że czuliśmy obowiązkiem ujawnić je w piśmie naszem; a lubo zaznaczenie to nieprzesądza bynajmniej rozporządzeń już ogłoszonych, nie wątpimy jednak, że zwróci uwagę opiekuńczej władzy i stanie się insynuacją do zarządzeń, jakie w interesie obywateli ziemskich i przemyślnej skuteczności jarmarku na wełnę — będącą ważnem źródłem bogactwa krajowego,—władza właściwa, w wysokim swym na rolnictwo, przemysł i handel poglądzie, uzna za stosowne. *Φ.*

*(Wstrzymanie przejazdu). Z powodu rozpoczętego przebrukowania części ulicy Senatorskiej około resursy, przejazd pomienioną ulicą ku bankowi na pewien czas wstrzymany zostaje. Zwykła więc komunikacja odbywać się może ulicami Bielańską, Długą, Przejazd, Rymarską, Żabią, Graniczną i Królewską.

* (Wypadki). W dniu wczorajszym, Filip Kucenko, żołnierz I-ej sapernej brygady, zostający w służbie u kapitana, przez własną nieostrożność uderzony został przez konia kopytem w bok, skutkiem czego upadłszy na bruk, uległ potłuczeniu głowy i twarzy. —W tymże dniu, Paweł Wawerka, zostający w służbie za kuczera, jadąc ulicą Rymarską przejechał staroz. Esterę Dorszkind. — Również dnia wczorajszego wieczorem, na rzece Wiśle od strony Pragi, poniżej mostu Aleksandrowskiego, na przeciw kościoła, wyrzucone zostały przez wodę zwłoki mężczyzny, z nazwiska i pochodzenia niewiadomego, bez odzieży, workiem odziane. — W nocy z zeszłej soboty na niedzielę, w domu Numer 951, złodziej odsunąwszy okiennicę od podwórza wyrżnął szybę i dostał się do sklepu owocowego, z którego skradł 110 puszek sardynek, następnie odbiwszy siekierą kasę zabrał z niej rs. 6 kop. 30, odryglowawszy drzwi sklepowe na ulicę wychodzące, wydalił się, zrządziwszy szkody na rs. 51. Z rana przybył na Stare Miasto do starozakonnego, ut zymującego handel korzenny, dla sprzedaży sardynek, gdzie też i przytrzymany został; przyczem 76 puszek oraz rs. 5 od niego odebrano, resztę zaś sardynek wartości rs. 14, z powodu częściowej sprzedaży osobom nieznanym, nieodzyskano. Sprawcą kradzieży nazywa się Winer Motyl, lat 16 liczący, bez żadnego zatrudnienia będący, który już kilkakrotnie za drobne przewinienia był aresztowany, a obecnie po ukaranie sądowi oddany został.

Słowiańscy goście.

* (Pobyt słowian w Wilnie). *Wil. Wiest.* pisze: „Na kilka dni przed przyjazdem gości, ruskie towarzystwo wysłało do Warszawy deputację dla zaproszenia słowian udających się na wystawę etnograficzną do Moskwy, aby wstąpili do Wilna. Zaproszenie zostało przyjęte i goście słowiańscy, przybywszy do północno-zachodniego kraju mile byli uderzeni pierwszem spotkaniem w Grodnie, na stacji kolei żelaznej, gdzie ruskie towarzystwo powitało ich z zapałem: grała muzyka, śpiewali śpiewacy, damy przyjmowały ich kwiatami, częstowały herbatą; to familijne, że tak powiemy przyjęcie, głęboko rozczuliło naszych gości (Patrz N. 113 *Dzien. Warsz.*, list M. Skwarcowa. *P. R.*). Po przybyciu do Wilna d. 6 b. m. o godz. 11-ej wieczorem nasi podróżnicy, przyjęci na stacji kolei żelaznej przez niektóre osoby z ruskiego towarzystwa, udali się do przeznaczonych dla nich lokali w gmachu gimnazjum wileńskiego i konwiktu. Na drugi dzień, napiwszy się herbaty, słowianie udali się oglądać miasto, które zajęło ich swą starożytnością i różnoplemienną ludnością; po obejrzeniu, część ich udała się do kościołów katolickich, a większość do prawosławnej katedry św. Trójcy, gdzie było odprawione nabożeństwo przez najprzewielebniejszego Ignacego, biskupa grodzieńskiego. Po skończeniu mszy, nasi drodzy goście zwiedzili prawosławne seminarjum litewskie, gdzie byli przyjęci przez jego rektora, archimandrytę Józefa, który powitał ich krótką mową. Odśpiewane przez wychowańców kanonu wielkanocnego i „Sławsia" wywołało ich zachwycenie; znakomity uczony ruski ze Lwowa, profesor Gołowacki, przemówił do uczniów w gorących wyrazach o znaczeniu wychowania w duchu narodowym. Po obejrzeniu seminarjum nasi goście byli u głównego naczelnika kraju. Tymczasem przybyła do Wilna druga część słowiańskich podróżników, w liczbie których znajdowali się znakomici uczeni czescy Palacki i Rieger; zatem z przybyłymi, liczba naszych gości wzrosła do 70. Do obiadu część słowian na nowo oglądała miasto, a druga, odwiedzała swych wileńskich znajomych i muzeum. Obiad miał miejsce w salach wileńskiego klubu szlacheckiego, około godziny piątej po południu. Razem z gośćmi zgromadziło się w ogóle 200 osób. Podczas obiadu toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana

był przyjęty z ogólnym zapałem i hymn narodowy powtórzony dwa razy. Przy stole podczas obiadu i po nim, powiedziano było kilka gorących mów ze strony ruskich gospodarzy, na które goście odpowiedzieli w serdecznych słowach. Podczas obiadu nadszedł powitalny telegram od czechów z Pragi, na który zaraz wysłano odpowiedź z podziękowaniem. Po obiedzie nasi goście znów rozproszyli się po mieście; jedni udali się do teatru gdzie przedstawiano balet, drudzy — do muzeum, gdzie oczekiwało na nich z kwiatami kilka dam. Pociągiem wieczornym, odprowadzeni przez mnóstwo zgromadzonych mężczyzn i kobiet, żegnających ich życzeniami i okrzykami „hura”, nasi drodzy goście odjechali do Petersburga”.

* (Uroczystości w Kronsztadzie). W Kronsztadzie, według *St. Pet. Wied.*, który niezawodnie odwiedzą słowianie, żeby spojrzeć na jedyną czysto-słowiańską flotę, przysposabiają im gościnne przyjęcie. Zapisy otwarte w magistracie, w klubie morskim, w kantorze *Kronst. Wiest.* i u niektórych osób prywatnych, doszły do takiej już sumy, że okazuje się możność nietylko gościnnego i serdecznego ich przyjęcia, lecz i podejmowania ich chlebem i solą. Zapisy jeszcze trwają, i zapewne środki do urządzenia godnego przyjęcia słowian, wzrosną do takiej sumy, że przyjęcie to będzie świetne.

* (Lista słowian). *Ruski Inwalid* w korespondencji z Warszawy pisze: „Nazwiska naszych drogich gości, którzy zrobili pierwszy krok do zjednoczenia słowian w imię nauki, zasługują na zachowanie w pamięci, dla tego je tu przytaczamy. Czesi: — doktór Brauner, członek sejmu czeskiego krajowego; dr. Hammernik, profesor kliniki w Pradze; Wawr, literat; Czerni, adwokat z Pragi; doktór Skrejszewski, brat redaktora dziennika *Narodni Listy*, niedawno zakazanego przez rząd austrjacki; Wrtiatko, dyrektor muzeum czeskiego; Kollar, profesor czeskiego języka i literat z Pragi; Patera, pomocnik bibljotekarza muzeum prażskiego; Manesz, artysta, najlepszy historyczny malarz; Kubiszta, fabrykant z Pragi; Erben, zbieracz narodowych starożytnych pomników, jeden z przedstawicieli uczonego świata czeskiego; Gura, literat; doktór Gregr, były redaktor dziennika *Narodni Listy*; doktór Miller, profesor estetyki; Fischer, Kawan i Zwierzyna, budowniczy; baron Villyani, członek sejmu czeskiego; Topinka, fabrykant z Pragi; Antoni Kauteka; Mankener, artysta; Antoni Niemiec, obywatel, czeci; Gaj z Zagrzebia; ksiądz Daniło z Dalmacji, redaktor dziennika *Narodni Listy*; doktór Polit (Desanczyk) z Zagrzebia, deputowany z Syrmji na sejm chorwacki; ksiądz Majer, Guda i Wilgor; Wukotinowicz—wielki żupan chorwacki; doktór Mudron; adwokat Jesieński; profesor Szafarik z Belgradu; ksiądz Mołczan, rusin z Węgier; profesor Teodorowicz z Belgradu od naukowego stowarzyszenia; protoprezbiter Milutinowicz z Mitrowic; Mrozowicz, chorwat; Miliczewicz, sekretarz ministerstwa oświecenia publicznego w księstwie serbskiem; hrabia Puticz, dalmata; Giorgiewicz, od towarzystwa literackiego „Zoria;” ksiądz Radliński; znakomity J. T. Gołowacki, były profesor literatury ruskiej w lwowskim uniwersytecie, który niedawno naraził się na niezadowolnienie władz austrjackich; Liwczak z Galicji, redaktor „Strachopuda;” doktór Iczyński, współpracownik „Strachopuda;” doktór medycyny Rodiwkiewicz, serb; Karol Mateusz, adwokat; Ignacy Fuks z Morawji, urzędnik; Karol Rogaczek, adwokat; Aleksander Musulin, kupiec z Karlsztatu; Bazyli Kotur, chorwat; Żywko Wasiljewicz, kupiec z Zelisina; Dragutin Pietrowicz, adwokat z Belgradu; Mikołaj Kowaczewicz, kupiec; Jan Milenkowicz, adwokat; Antoni Siennicki, inżynier z Belgradu; Kret Teodorowicz, feldfebel, kadet z Belgradu; Tomasz Pawłowicz, mieszczanin z Belgradu; protoprezbyter Begowicz, z pogranicza wojskowego; Jan Barako, kupiec; Pustek, z Morawji; doktór Smolerz, z łużyckiej Saksonji. Może kogo przepuściłem, ponieważ pisałem ze słów przybyłych; razem wszystkich przybyło 62.” Tenże korespondent dalej opisując obiad, powiada: „Redakcja *Warsz. Dniew.* ofiarowała gościom w umyślnie odbitych egzemplarzach artykuł *Mosk. Wied.* o wystawie etnograficznej, a N. W. Berg, rozdał kartki z swym wierszem.”

Według *St. Petersburg. Wiedom.* oprócz wyżej wymienionych przez korespondenta *Rus. Inw.*, obecnie w Petersburgu znajdują się jeszcze: *z czechów*: Palacki, Rieger i Jelinek; *z morawian*, Skutski; *z chorwatów*: Matkowicz, Feliks Lay, Bedekowicz, Avel, Łukszycz redaktor *Slavische Blätter*, a oczekiwany jest dr. Raszki; *z serbów z księztwa*, Petroniewicz; *z serbów z południowych Węgier i ziemi chorwackiej*: Kukicz, Kraticz, Rokicz, Wolicz; *z serbów z Dalmacji*: archimandryta Kowaczewicz, Knieżewicz, Jankowicz, Babicz, Sinobad i Bilbya.

* (Zaprzeczenie). W dzienniku *Torgowoj Zbornik* zamieszczona była wiadomość, że kilka tysięcy robotników fabrycznych, w podaniu do ministra skarbu domagało się pozostawienia bez zmiany obowiązującej taryfy celnej. Wiadomość ta powtórzoną została następnie w niektórych pismach publicznych ruskich i zagranicznych. Żadnego podania względem taryfy do ministerstwa skarbu przez fabrykantów nie wniesiono. (*Siew. Pocz.*).

* (Nota Fuada-paszy). *Nord* ogłasza następującą notę, wystosowaną 27-go kwietnia przez ministra spraw zagranicznych wysokiej Porty do Photiades'a, posła tureckiego w Atenach: „Konstantynopol, 27 kwietnia. Panie pośle! Byleś niejednokrotnie wezwany do przełożenia gabinetowi ateńskiemu o niebezpiecznem położeniu naszych granic od strony Grecji; stały się one od niejakiego czasu siedliskiem armji rozbójników, usiłujących siać niezgodę i postrach pomiędzy poddanymi ottomańskimi i czyhających każdej chwili na sposobność napadania na naszą spokojną ludność, która ma sobie za zaszczyt oświadczać się ze swoją przychylnością dla władzy N. sułtana. O ile położenie to jest samo przez się pełne niebezpieczeństw, o tyle ubolewaliśmy, iż rząd grecki okazuje się tak mało skłonnym do zaradzenia temu. Nietylko że nic nie zostało przez rząd przedsięwziętem dla usunięcia tego położenia rzeczy, lecz nawet sytuacja pogorszyła się do tego stopnia, że wysoka Porta widzi się zmuszoną do ponownego zwrócenia na to uwagi rządu greckiego. Jeżeli, w samej rzeczy, władze tureckie na linji granicznej miały do ostatnich czasów do pilnowania lub zwalczania jedynie małe band rozbójników, to za to widzą dziś przed sobą prawdziwego nieprzyjaciela, który mając w Grecji swą podstawę do działania, będąc wzmacniany codziennie zasobami wszelkiego rodzaju, i mając moralne, rzec można, poparcie ze strony oddziałów obserwacyjnych, rozstawionych na granicy greckiej, zaczyna wkraczać na nasze terytorjum masami wynoszącemi nieraz po 1,500 ludzi, zrekrutowanych, uorganizowanych, wyekwipowanych i uzbrojonych, że tak powiemy, pod okiem i za wiedzą rządu greckiego. Niebezpieczeństwo takiego położenia jest widoczne. Jakkolwiek bowiem władze nasze są wszędzie w stanie odeprzeć te ataki, pomimo to, ponieważ liczba wojsk posyłanych w pogoń za napastnikami jest naturalnie zastosowana do liczby tychże, i ponieważ mogłyby one znajdować się niekiedy w konieczności ścigania ich aż na terytorjum królestwa, zgodnie z konwencją z 29 września (11 października) 1865, wszystko przeto każe przewidywać doniosłe skutki, jakie wywołać mogą te ruchy wojsk. Mogłyby nawet ztąd wyniknąć pomiędzy respective władzami zajścia, za które odpowiedzialność spadnie na władze greckie, które zamiast sprzeciwiania się formowaniu tych band, chcą przeciwnie, jak się zdaje, zachowywać postawę, która posłużyła dotąd, na nieszczęście, jedynie do sprzyjania ich rozwojowi. Zbytecznem byłoby przytaczać tu, jeden za drugim, fakta, które popierają to twierdzenie i które są zresztą znane waszej ekscelencji. Rząd N. sułtana nie może widzieć bez wielkiego smutku, że stosunki jego z Grecją stają się coraz bardziej trudnemi do zniesienia. Gdyby same fakta nie przemawiały dość silnie, oświadczenia złożone niedawno w izbie przez p. Trikupis'a byłyby dostatecznemi dla wykazania, jakie są prawdziwe dążności ministrów N. króla Jerzego. Wszędzie widzimy, jak nasi sąsiedzi posuwają rzeczy do ostateczności. Po wyprawach zbyt znanych statków *Panhellenium* i *Hydra*, któremi posługiwali się oni dotąd dla dostarczania powstaniu kandjockiemu wszelkich potrzeb, widzimy dziś zjawienie się na scenie nowego statku korsarskiego, *Arkadja*, którego nie bano się uzbroić w działa i który zaczyna już spółubiegać się w dziele korsarstwa, uorganizowanego jawnie w Grecji. Słowem, tak na morzu jak i na lądzie, nieprzyjaciele nasi znajdują środki do czerpania ze składów i arsenałów greckich znacznych zasobów dla wykonywania swych występnych zamiarów. Czy rząd N. króla chce na serjo zrzucić z siebie ciężką odpowiedzialność, jaka spada na niego z tego powodu? Każdy przyzna, że nigdy jeszcze cierpliwość jakiego rządu nie ulegała próbie smutniejszej nad tę, na jaką narażony jest nasz rząd. Zrzekliśmy się naszych słusznych zażaleń w tym jedynie celu, ażeby pozostać wiernymi, aż do ostatecznych granic możebności, naszej polityce pojednawczej! Lecz pora już nareszcie wyjść z położenia brzemiennego w jak najgroźniejsze zawikłania, wiadomo zaś, że dobra wola rządu N. sułtana nie może być podejrzywaną. Przeto wysoka Porta stawia sobie pytanie, czy trzeba zrzec się nazawsze nadziei, iż mężowie stanu, kierujący gabinetem ateńskim, nawrócą się nareszcie na lepsze usposobienie, tak iżby zrozumieli i zażegnali niebezpieczeństwa grożące obu państwom. Zechciejcie przeto, panie pośle, wystąpić do rządu króla Jerzego z nowem w tym duchu przełożeniem i postarajcie się objaśnić mu należycie myśl, która powoduje tym naszym krokiem, w interesie utrzymania porządku i pokoju. Można być należycie o tem przekonanym, że nie mamy żadnego innego życzenia nad to, ażeby żyć w zgodzie z Grecją i ustrzedz nasze przyjacielskie z nią stosunki od wszelkiego ich naruszenia. Lecz czyż rząd grecki odpowie na te uczucia, nie wyrazami, lecz faktami, zdolnemi dać nam dowód jego starania o nienaruszalne utrzymanie naszych stosunków? Odwołujemy się do niego w imieniu interesów wzajemnych obu krajów, w imieniu ludzkości. Lecz jeżeli odwołanie się to pozostanie na nieszczęście również bezowocnem, jak nasze poprzednie usiłowania, rząd naszego najdostojniejszego monarchy da światu, przez ten nowy i lojalny krok, jedną więcej sposobność do osądzenia, na kim powinna ciążyć odpowiedzialność za postawę rządu greckiego względem jego sąsiada. (podp.) *Fuad*”.

* (Poświęcenie biskupa). Do gazety lwowskiej *Słowo* piszą z Priaszewa: Dnia 5-go maja podług nowego stylu, miała miejsce uroczystość, jakiej Priaszew nigdy jeszcze nie widział. Osiwiały starzec, który był w ciągu całych 50 lat kapłanem i w ciągu 25-ciu lat piastował godność biskupa priaszkiego, najprzewielebniejszy Józef Gagapet, najstarszy z biskupów węgierskich, wyświęcił w dniu tym księdza Stefana Pankowicza, który wyniesiony został na mokaczowską stolicę biskupią. Po nabożeństwie, dana była naturalnie na cześć nowo wyświęconego uczta, podczas której wniesione zostały toasty w językach łacińskim, węgierskim, niemieckim i ruskim; po toaście ruskim, rozległo się głośne „żiwjo”, jako kontrast z poprzedzającemi „wiwat” i „eljen”. Oto kraj, w którym cztery języki żyją obok siebie w jak największej zgodzie.

Austrja.

* (Sejm węgierski). *Peszt, 23 maja.* Projekta ministerjalne zostały przyjęte w 8-u sekcjach, w 9-ej zaś sekcji, w której sprawozdawcą był hr. Raday, postanowiono 12 głosami przeciwko 12, ażeby projekta ministerstwa pozostały tylko uchwałą sejmową i nie były zamieniane na prawo. Prezes sekcji uchylił się od tej rezolucji. *Cor. Bür.*).

* (Nieszczęśliwy wypadek). *Wolffs T. B.* podaje następujący telegram z Wiednia, z d. 22 b. m.: Dziś po południu, poczęło płonąć, z niezbadanego dotąd powodu, ubranie na arcyksiężniczce Matyldzie, córce arcyksięcia Albrechta, skutkiem czego znacznemu oparzeniu uległy ramiona, szyja, plecy i inne części ciała. Rozciągłość i siła oparzenia spowodowały wielkie obrażenie ciała.—O tym samym wypadku *Wien. Abp.* pisze pod datą 23-go b. m. O stanie zdrowia jej cesarskiej wysokości arcyksiężniczki Matyldy ogłoszony dziś został następujący buletyn: „Jej cesarska wysokość arcyksiężniczka Matylda spała dziś wprawdzie bardzo mało, ale dosyć dobrze przepędziła noc. Bóle są nieznaczne. Żadnej nie było gorączki. Wiedeń, 23 maja, *godzina 8 rano*. Prof. Pitha, Dr. Schmerling. Chociaż wczorajszy wieczorny buletyn podał zatrważającą wiadomość o nieszczęśliwym wypadku, jaki dotknął jej cesarską wysokość arcyksiężniczkę Matyldę, współczująca jednak publiczność życzy sobie zapewne dowiedzieć się bliższych i dokładniejszych o tem szczegółów. Jesteśmy w możności donieść o następujących wypadkach. Jej cesarska wysokość udała się o godzinie wpół do 6-ej po obiedzie do swoich apartamentów i rozmawiała tam z okna z arcyksięciem Frydrykiem, znajdującym się podówczas na dziedzińcu. Bardzo prawdopodobnie przez zapalenie się leżącej na podłodze zapałki, poczęła się palić jej suknia. Kiedy jej cesarska wysokość poczuła powstały przez to żar, wybiegła na dosyć wązki korytarz. Chociaż jedna z dam dworskich i jedna z frejlin usiłowały oddalić zapalne materjały i powstrzymać nieszczęśliwy bieg arcyksiężniczki, dopiero później jednak można było ugasić zupełnie ogień. Po przeniesieniu arcyksiężniczki do jej pokoju, stawiła się natychmiast pomoc lekarska. O stanie zdrowia dostojnej chorej wydawane będą codziennie buletyny.

Francja.

* (Odwiedziny monarchów). *Ind. belge* pisze pod datą 23-go maja: Nie przestają utrzymywać, że na skutek życzenia wynurzonego przez dwór tuileryjski, król pruski odłożył na później swą podróż do Paryża, dla uniknienia jednoczesnej obecności w stolicy Francji dwóch wielkich monarchów Północy.

* (Ewakuacja Luksemburga. — Zaprzeczenie). *Paryż, 22 maja.* *Etendard* donosi, że przed końcem tego tygodnia większa część wojsk pruskich wyprowadzoną zostanie z Luksemburga do

Rasztadu.—Ten sam dziennik zaprzecza wiadomości, jakoby królestwo belgcev mieli zamiar udać się z Paryża do Miramar. *(Cor. Bür.)*

* (C e s a r z e w i c z). *Paryż, 23 maja. Constitutionnel* powiada: Cesarzewicz, który bardzo szybko powrócił do zdrowia, przybył wczoraj po południu z Saint-Cloud do Tuileries.

Niemcy.

* (Z a p r z e c z e n i e). Urzędowa *Bayer Z.* zamieściła, pod formą tylko zwyczajnej korespondencji, następujący artykuł: „Jeden z uważających się za dobrze poinformowanych korespondentów *Augsb. Ab. Z.* z d. 18 maja r. b. twierdzi, że toczą się układy co do formy, w jakiej państwa południowe przystąpią do związku północno-niemieckiego, i że przystąpienie to nastąpi zaraz po ogłoszeniu ustawy związku północno-niemieckiego. Nie wiemy, czy wiadomość ta wypływa z nieporozumienia, czy też z umyślnej nieprawdy; wiemy zaś tylko, że jest ona faktycznie bezzasadną. Nie można powątpiewać o tem, że rozpoczęte zostaną układy, zastrzeżone w art. 79 ustawy związku północno-niemieckiego i w art. 4 pokoju pragskiego, co do zawiązania stosunków narodowych pomiędzy państwami południowemi a związkiem północno-niemieckim, i może już teraz pomiędzy państwami południowo-niemieckiemi odbywają się umowy co do ustanowienia podstaw do tych układów. Ale myśl o przystąpieniu już Bawarji do związku północnego powstała tylko w głowie korespondenta.” *(Wien. Abp.)*

Turcja.

* (P o w s t a n i e k a n d j o c k i e). *Jour. de St. Pet.* podaje następującą korespondencję z Aten, datowaną 11 maja (29 kwietnia): „Poczta z Kandji przywiozła nam wiadomości wielkiej doniosłości. Omer pasza, po wielkich przygotowaniach, atakował w zeszłą sobotę, 22 kwietnia (4 maja), ze znacznemi siłami, Sfakję, z dwóch naraz stron, mianowicie przez wąwozy Krapi i Kallikrate, lecz został odparty przez kandjotów, którzy oczekiwali na niego mężnie. Następnego atoli dnia atak został wznowiony, trwał przez cały dzień i przeciągnął się aż do następnego rana. Omer-pasza, widząc niepodobieństwo wkroczenia do tej prowincji, zaniechał stanowczo ten zamiar i wrócił do Apokorona, gdzie stanął obozem. Znaczna liczba rannych skierowaną została do Sude. Brak nam jeszcze szczegółów tych bitw, lecz następna poczta przywiezie je nam. Kilka innych potyczek miało także miejsce zeszłego tygodnia na wyspie Kandji. Dnia 17 (29) kwietnia, Hadżi-Michalis, na czele 250 ludzi, posuwał się do wsi Drakona, gdzie zgromadziło się było kilku dowódców miejscowych i zkąd zamierzał on udać się do Sfakji. Dowiedziawszy się w drodze, że oddział turecki, złożony z dwóch pułków piechoty linjowej, z których jeden był turecki a drugi egipski, oraz z 800 turków z wojska nieregularnego, krajowców i albańczyków, posuwa się przeciw Keramia, Hadżi-Michalis, nie czekając na posiłki, zboczył z drogi i zaatakował ten oddział nieprzyjacielski. Turcy usiłowali posuwać się dalej, lecz zmuszeni zostali do odwrotu i byli ścigani przez kandjotów. Usiłowali oni następnie utrzymać się na kilku silnych pozycjach, lecz ponieważ kandjoci zajęli wzgórza okoliczne, przeto turcy, dla uniknienia ognia morderczego swych nieprzyjaciół, widzieli się zmuszonymi do opuszczenia tych pozycij i do cofnięcia się na miejscowość wyniosłą, gdzie ufortyfikowali się przez postawienie na pozycji baterji dział górskich. Chrześcjanie, otrzymawszy posiłki, posunęli się naprzód i zmusili znowu nieprzyjaciela do odwrotu aż do Sturia, gdzie turcy ufortyfikowali się raz jeszcze. Walka trwała tu długo, lecz za nadejściem nocy, chrześcjanie cofnęli się, pozostawiając na miejscu straż przednią, złożoną ze 150 ludzi. Nazajutrz, 18 (30) tegoż miesiąca, bitwa zawrzała znowu pomiędzy tym oddziałem i armją turecką, gdy wtem Hadżi-Michalis przybył na czele 400 ludzi. Po długim oporze, turcy opuścili pozycję i byli ścigani przez kandjotów aż do wsi Neroceuro, położonej o półtorej godziny drogi od Kanei. Tu zawrzała jeszcze uporczywsza walka, albowiem turcy usiłowali, lecz nadaremnie, zapomocą ciągle powtarzanych ataków, wyprzeć chrześcjan z ich pozycij. Walka trwała w tym punkcie kilka godzin i słyszano z miasta huk wystrzałów z karabinów. Nareszcie, ponieważ znaczne posiłki zostały przysłane turkom, kandjoci zmuszeni zostali cofnąć się. W utarczkach tych kandjoci stracili, pierwszego dnia, dwóch ludzi w zabitych i trzech w ranionych; drugiego dnia, dwóch w zabitych i piętnastu w ranionych. Straty zaś turków w ciągu dwóch dni wynoszą przeszło 60 ludzi ubyłych z szeregów, w tej liczbie jeden dowódca bataljonu poległ. — Inna bitwa miała miejsce we wsi Episkopi, położonej pomiędzy Kaneą i Rhetymno; wzięła w niej udział armja Omera-paszy. Oddział turecki, który wyszedł z Rethymno, posuwał się do Apokorona, dla połączenia się z armją Omera-paszy. Oddział ten atakowany został w marszu przez powstańców, i doznawszy zupełnej porażki, ratował się ucieczką. Na wiadomość o tem, Omer-pasza posłał nazajutrz znaczne posiłki, w obec których kandjoci musieli cofnąć się, i w ten sposób połączenie się mogło przyjść do skutku. — Spodziewano się na wyspie Kandji mniej surowych ze strony Omera-paszy środków przeciw nieszczęśliwym mieszkańcom wyspy. Niestety, tak nie jest. Będąc surowszym i bardziej jeszcze nieludzkim niż Mustafa-pasza, jego poprzednik, Omer-pasza nie cofa się przed żadnem okrucieństwem. Dopuszczanie się względem chrześcian nadużyć wszelkiego rodzaju, wzbranianie sprzedawania zgłodniałym włościanom najniezbędniejszych artykułów żywności, niszczenie i pustoszenie wyspy, mordowanie wszystkich tych, tak mężczyzn, jak kobiet i dzieci, których wojska tureckie napotykają po drodze,—takie są środki, których serdar-ekrem używa dla zmuszenia mieszkańców do uległości; nie poprzestając zaś na tych środkach, potępianych przez cywilizację nawet najbardziej elementarną, Omer-pasza pali wszystkie zboża i drzewa owocowe, usiłując wyrządzić samym nawet polom wyspy to złe, którego nie może zrobić mieszkańcom.”

* (K s i ę z t w a r u m u ń s k i e). *Etendard* potwierdza podaną przez niektóre pisma wiadomość, że w Rumunji gotują się ważne wypadki. Gazeta pomieniona pisze: P. Bratiano, prezes gabinetu, jeździł do Jass i znalazł tam sytuację tak naprężoną, iż upraszał przez telegraf księcia Karola, który objeżdżał małą Wołoszczyznę, ażeby swoją obecnością uspokoił umysły. Stronnictwo partykularystyczne, tak zwane narodowe, sformurowało program, proponujący unję osobistą z Wołoszczyzną pod berłem księcia Karola i odrębność administracyjną, na wzór stosunku Węgier do Austrji.

Włochy.

* (T r a k t a t l o n d y ń s k i). *Florencja, 22 maja. Italie* powiada, że król podpisze w Turynie traktat londyński. Wszystkie rządy, reprezentowane na konferencji, złożyły rządowi włoskiemu powinszowania z powodu jego postawy podczas układów, i podziękowały mu za wyświadczone przez niego przysługi sprawie pokojowej. *(Cor. Bür.)*

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

Lwów 20 maja.

Rada państwa.—Targi. Potocki, Ziemiałkowski, Gołuchoski.—Ks. metropolita Litwinowicz.—Broszura „Przed zebraniem rady państwa”.—Wyrok w procesie o obrazę honoru.

Wyjazd delegatów czeskich do Moskwy zamiast do Wiednia, gniewa centrałów; pocieszają się jednak iż ubytek głosów czeskich zapewni im stanowczą w radzie państwa większość, o czem wątpię. Nie tylko ci panowie, lecz nawet ministerstwo nie będzie miało za sobą rzetelnej większości i będzie musiało zdobywać uchwały dla wniosków rządowych lawirowaniem między stronnictwami i kompromisami.

Menerzy delegacji galicyjskiej, z której liczby najwięcej 3 przejdzie do obozu niemieckiego—targują się i z ministerstwem i ze stronnictwami rady, o koncesję dla autonomji, a raczej odrębności Galicji i są nieomal pewni znacznych ustępstw, gdyż za nimi stoją madziary z otwartemi na ich przyjęcie rękami... Baron Beust mniemał ofiarowaniem teki ministerjalnej Potockiemu a mianowaniem Ziemiałkowskiego wiceprezesem rady, zadowolić frakcję polską i zapewnić sobie jej pomoc w parlamencie, lecz jak dotąd daremnie. Hrabia Potocki przywiązuje do ofiarowanej mu teki znaczenie odrębności Galicji pod względem administracyjnym, sądowym, finansowym i edukacyjnym, a więc kanclerstwa dla Galicji. P. Ziemiałkowski paktuje z liberałami niemieckiemi a strasząc ich Moskwą i panslawizmem, dowodzi niezbędnej potrzeby przyznania Galicji takiej autonomji, którąby Moskwę w szachu trzymać mogła.

Hr. Gołuchowski bawi od kilku dni w Wiedniu, biorąc udział w naradach ministerjalnych. Zapewniają, że pomiędzy baronem a hrabią i ministerstwem węgierskiem, ułożono plan ścisłego połączenia Galicji z koroną św. Szczepana.

Jednocześnie z hr. Gołuchowskim wyjechał do Wiednia ks. metropolita Litwinowicz, zkąd udaje się do Rzymu na uroczystość kanonizacji błogosławionego Józefata. Głoszą, że ksiądz metropolita przywiezie z sobą do Galicji z powrotem kapelusz kardynalski. To pewna, że stosunki ks. metropolity nietylko z ministerstwem, lecz i z Gołuchowskim, są dzisiaj jak najserdeczniejsze.

Pojawiła się broszura pod tytułem: „Przed zebraniem rady państwa”, która się bardzo podobała takim organom prasy słowianożerczej jak *Presse, Fremdenblatt* i t. p. Autorem jej jest p. Michał Mrozowicki, były komisarz w księztwach naddunajskich rządu mistifikatora z r. 1863. Autor dowodzi, że Galicja powinna iść ręka w rękę z rządem austrjackim i z tym co jest, i z tym co po nim nastąpić może. Tą tylko drogą można, zdaniem autora, ochronić narodowość polską od ostatecznej zagłady. Ani konkluzja broszury, ani zszeregowane w niej argumenta, a do tego piórem do podobnych operacij nie wprawnem, na poważny rozbiór nie zasługują, chociaż myśl sama aby Galicja trzymała się ściśle dróg legalności jest bardzo chwalebną. W całej broszurze uderza i na szczególną zasługuje uwagę tylko ta okoliczność, że rewolucjonista najzaciętszy, który Galicję mnóstwem obdarzył sztyletników, przeszedł jawnie i otwarcie na stronę rządu. Obóz rewolucjonistów polskich musi znajdować się w stanie najzupełniejszego rozprzężenia.

Stronnictwo demonstracyjne postawiło na swojem, i urządziło mimo opozycji, wieczór dla p. Kraszewskiego, na którem, jak się łatwo domyśleć można, mnóstwo spełniono toastów na pomyślność przyszłości.

Ugoszczony i uczczony autor „Rachunków” wyjechał do Poznania, lecz niebawem wróci do nas na dłuższy czas.

Sąd karny przychylił się w procesie o obrazę honoru wytoczonym przez ks. Kotlarczuka *Gazecie Narodowej* na stronę ostatniej, i uznał autora inkryminowanej korespondencji niewinnym, księdza zaś skazał na koszta procesu, ponieważ między innemi dowiedzionem zostało, że niechciał pochować zwłok rusina dla tego, że grób wykopał grabarz polak.

♂.

Paryż, 14 maja (*).

Omer-pasza i Kalergi — Królowa portugalska — Wystawa.—Zjazd sławiański.—Dr. Conneau i Dunin.

Niezwyciężony Omer-pasza, jak się zdaje ze wszystkiego, został zwyciężony przez kandjotów.—Jenerał Kalergi umarł, nie dojechawszy do miejsca swego przeznaczenia—Washingtonu. Zwłoki jego odwieziono napowrót do Grecji.

Spodziewają się tu królowej portugalskiej, która jedzie do Turynu na ślub swego brata.

Na wystawie ciekawe są maszyny do szlifowania brylantów. W Amszterdamie gałąź ta przemysłu zajmuje 1,200 robotników, lecz i w Paryżu jest znaczna. Meczet z Brussy, w małych rozmiarach przedstawia rzeźbione swe ozdoby, z nadzwyczajnem wykończeniem: kopuła z półksiężycem, drzwi z zaokrągleniem w kształcie serca, okna *a jour*, każą ubolewać tylko nad nieobecnością imamów, którzyby czytali koran. Niedaleko jest letni pawilon, jakby przeniesiony z nad brzegów Bosforu; brak tylko turka, w ustach którego wychodziłby dym z bursztyna. Tuż znajduje się łaźnia turecka, z fontanną, woda z której wpada do marmurowego basenu. W końcu alei jest wyobrażenie egipskiej świątyni Edfu. Sfinksy, choć o dwie trzecie części mniejsze od prawdziwych, jeszcze są dość wielkie. Nie brak i hieroglifów i złudzenie jest zupełne; widzowi zdaje się, że jest nad brzegami Nilu, chociaż granit jest podrobiony. Wnętrze świątyni oczekuje na starożytności egipskie, odkryte przez p. Marjetta. Niedaleko od świątyni widać arabski karawanseraj, mający wewnątrz *patjo* (dom) dwupiętrowy. Pałac beja tunetańskiego, także zwraca uwagę swą architekturą; na schodach, zamiast sfinksów, wita przybysza sześciu lwów. Tylko artyści arabscy mogli w oknach pałacu tak naśladować drogie kamienie. Na pałacu jest napis arabski: „Szczęśliwy kraj rządzony przez sprawiedliwego”. Przyjmijmy ten komplement na rachunek cesarza francuzów.

Słowiański zjazd, zgromadzający się w Moskwie pod prezydencją Pogodina, nie mało zajmuje tutejszych polaków, chociaż zamierzają jaśnieć na nim swą nieobecnością.

W *Orient* piszą, że doktór Conneau nie leczy Napoleona, ale pobiera 60,000 fr. rocznej pensji, a teść jego, włoch 12,000. Dunin, polak, zginął w wyprawie bulońskiej, lecz nie słychać, aby cesarz zrobił cokolwiek dla jego brata.

K.

Neapol, 16 maja.

Zalecenia Garibaldego w wyborach.—Bunt kobiet w zakładach dobroczynnych.—Komisja śledcza do Palermo.—Fuoco na Matese.—Susza.

Przyjaciele Garibaldego wystawili go znowu na nową porażkę, radząc mu jeszcze raz wmieszać się do spraw wyborczych. Nie wystarczyła mu surowa nauka przed dwoma miesiącami w Wenecji, chcieli aby to samo doznał od neapolitańczyków i rezultat był zupełnie taki sam. Trzej kandydaci, których zalecił naszemu miastu, Wawrzyniec Rotandi, Avezzana i Guerrazzi, wszyscy zostali zwyciężeni w zeszłą niedzielę przez swych współzawodników ze stronnictwa

---

(*) List ten wzięty jest z *Warsz. Dniew.*

umiarkowanego; należy się spodziewać, że skorzysta on z tego ostrzeżenia i wyrzecze się raz na zawsze mięszania się do intryg stronnictwa, które potrzebuje osłony jego imienia i uroku, aby ukryć przed krajem swą niemoc i nicość.

Od tygodnia słychać o usiłowaniach rozruchów w zakładach dobroczynnych, spowodowanych przez zamierzone wprowadzenie reform w urządzeniu tych zakładów. Na ten raz kobiety sprawiły wzburzenie, i rzeczy zaszły tak daleko, że trzeba było wdania się karabinierów i znacznej liczby policji aby je skłonić do posłuszeństwa.

Komisja izby deputowanych, do zbadania stanu prowincji Palermo, wczoraj wieczorem wypłynęła z naszego portu na statku rządowym, udając się na miejsce swego przeznaczenia. Tutaj, wątpią o jakimkolwiek rezultacie tego sledztwa, bo roszczenia palermitanów tak są przesadzone, iż rząd musiałby mieć miljardy do rozporządzenia aby je zadowolnić. Pomiedzy innemi niepodobnemi rzeczami, żądają oni, aby rząd cofnął prawo o urzędnikach spadłych z etatu, aby przedsięwziął ogromne roboty w porcie Palermo, aby podzielił dobra duchowne pomiędzy gminy miejskie i patrjotów, którzy zasłużyli się w sprawie narodowej i t. d.

Straszny Fuoco ukazał się z małą bandą na niedostępnej górze Matese, gdzie spełnił najwięcej swych świetnych czynów. Mówią o projekcie pewnego obywatela miejscowego p. del Giudice, który chciałby, aby wojsko zajęło główne drogi prowadzące do Matese, a należy sądzić, że dowódcy wojskowi usłuchają go, porzuciwszy rady zazdrości, tem bardziej, że p. del Giudice, dał już dowody swej zdolności. ująwszy z własnego popędu, przy małych środkach jakiemi rozporządzał, całą bandę bandytów po zabiciu jej wodza.

Pogoda jest piękna oddawna, i upał jest nieznośny. W studniach w okolicy brak wody, a jeżeli deszcze wkrótce nie spadną, zbiory będą zupełnie stracone. W Kalabrji i Sycylji, od miesiąca skarżą się na suszę, która obok niemiłych odwiedzin szarańcz w wielu miejscowościach, budzi w ludności największe obawy o zbiory.

G. P.

Współczesne położenie Turcji pod względem politycznym.

(Artykuł ten wzięty jest z *Rus. Inw.*)

I.

Ukazanie się na widnokręgu politycznym kwestji luksemburgskiej, odciągnęło znów uwagę Europy od dramy odgrywającej się na Wschodzie. A tymczasem wieści przychodzące z nad brzegów wschodniej części morza śródziemnego, po dawnemu, noszą na sobie najciemniejszy koloryt, i nic na pozór nie zapowiada prędkiego uspokojenia nieszczęsnej ludności, padającej ofiarą obojętności nie do darowania Zachodu, i niezrozumiałej w naszym wieku stronności oświeconych rządów dla dzikiej i fanatycznej samowoli gasnącego islamizmu.

Obojętność ta tembardziej jest niewytłomaczona, że zachodnio-europejskie społeczeństwo, dotąd nie przepuszczało najmniejszej sposobności, żeby głośno wykazywać, słowem i czynem, swe współczucie dla pokonanych narodów. Kto nie pamięta współczucia europejskich narodów dla Włoch, które wydalały swych drobnych władców i dążyły do zjednoczenia? Komu nie znane są artykuły zachodnich dziennikarzy, na korzyść murzynów, przepełnione najniepowściągliszemi, chociaż zupełnie zasłużonemi napaściami na plantatorów? Nie mówimy o polskich awanturnikach, lecz nawet hiszpańscy wychodźcy, nie zostali zapomnieni przez prasę europejską. Niepowodzenia ich wywołały okrzyki przekleństwa na samowolę Narvaeza i jego współtowarzyszy. Przy takiej ogólnej zgodności społeczeństwa europejskiego w sympatji dla ofiar ucisku, obojętność zachodu dla chrześcjańskich poddanych Porty, staje się, powtarzamy, niezrozumiałą. A tymczasem cierpienia tych ostatnich, nie mogą być w żadnym razie porównywane z położeniem poddanych królowej Izabelli pod rządami marszałka Narvaeza. Obojętność Europy zachodniej wykazała się najlepiej w tym samym fakcie, ktory zachodnie rządy chciały wystawić, jako oznakę swego współczucia dla chrześcjan. Dyplomatyczna interwencja rządów chrześcjańskich na korzyść wschodnich chrześcian, była prowadzona w taki sposób, że przyniosła więcej szkody niż pożytku powstałym poddanym Porty. Każdemu znane są szczegóły dyplomatycznego wstawiennictwa Europy do Porty, za jej chrześciańskich poddanych, dla tego nie zatrzymujemy się na tym fakcie. Odosobnienie działań każdego mocarstwa, jeszcze bardziej utrwaliło Portę w jej przekonaniu o bezkarności jej czynów. Potem nic nie było dziwacznego, że Porta stanowczo odmawiała europejskim ambasadorom i ograniczała się, według swego dawnego zwyczaju, na obietnicy reform. Rzeczywistość takich obietnic i wartość reform tureckich, znane są już wszystkim doskonale. Dosyć o nich było powiedziano w artykule *Rus. Inw.* pod napisem: „Czem są tureckie reformy" (który zamieściliśmy w swoim czasie w *Warsz. Dniew.)*, zatem nie potrzebujemy powracać do nich. Lepiej rozbierzemy zaraz, do jakiego położenia bez wyjścia doprowadziła obojętność Europy, ludność prowincij podwładnych Porcie; postaramy się objaśnić tę obojętność i doszukać się prawdziwego znaczenia nieprzyjaźni, jaką stale żywiły zachodnie rządy i publicyści względem wschodnich chrześcian.

Posiadłości sułtana mogą być podzielone na trzy kategorje: 1) bezpośrednie posiadłości rządu tureckiego; 2) półlenne ziemie, jak wyspa Samos; i 3) księstwa lenne. Ponieważ te ostatnie (księstwa dunajskie i Serbja), uzyskawszy prawie zupełną niepodległość, uwolniły się od samowolności administracji tureckiej, przeto uważamy za zbyteczne zatrzymywać na nich uwagę czytelnika i ograniczymy nasz rozbiór na prowincjach pierwszych dwóch kategorij.

Bezpośrednie posiadłości Porty w Europie, zaludnione są głównie przez trzy narodowości: słowiańską, grecką i albańską. Turcy znajdują się w każdej prawie prowincji, lecz nie w skupieniu, jak w innych państwach podbitych przez obcą narodowość, stanowiąc główne jądro, około którego ściągałyby się pozostałe plemiona, jako do swego środka. Podobnie do swych przodków, obecni turcy dotąd zachowują kształt rozproszonego wojactwa, rozłożonego pośród obcych i nieprzyjaznych mu narodów. Tylko w północno-słowiańskich prowincjach (w Bosnji i Herzegowinie) i w części w Albanji, gdzie miejscowa arystokracja przyjęła islamizm, turcy mogą nazwać się stałemi mieszkańcami wspomnionych krajów. W innych zaś prowincjach mieszkają oddzielnemi grupami w miejscowościach, przyległych do wielkich miast, poczuwając niejako, że są gośćmi w tych prowincjach i ustępując miejsca czynniejszym, prawym właścicielom tych krajów—chrześcianom.

Z narodów zaludniających bezpośrednio posiadłości cesarstwa tureckiego, pierwsze miejsce pod względem liczebności zajmują słowianie, liczba których dochodzi do 7,000,000. Potem idą grecy (3 miljony) i albanie (do 2 miljonów). Liczba turków jest nieznaczna, lecz jeżeli dołączyć do nich słowian, którzy przyjęli islamizm (i zachowali zresztą, w całej czystości swój język i tradycje narodowe), i mieszkańców Konstantynopola, otrzymamy 3,500,000. Resztę, 800,000 stanowią ormianie, żydzi, zhelenizowani wołosi. Pod względem religijnym, pierwsze miejsce należy prawosławnym, których liczę do 10,500,000, mahometan—4,500,000, katolików—800,000 i t. d.

Pomimo takiej liczebnej przewagi ludności niemahometańskiej nad muzułmanami, rząd turecki nigdy nie zwracał uwagi na los swych chrześciańskich poddanych. Przejęci pojęciami koranu, o wyższości prawowiernych nad giaurami, następcy zaborców półwyspu bałkańskiego, postarali się zbudować nieprzełamaną tamę pomiędzy swymi muzułmańskimi i niemahometańskimi poddanymi. Uważając się za stworzonych tylko na to, aby prowadzić wojnę z niewiernymi i rozkazywać im, mahometanie, oddali się wyłącznie swemu ulubionemu zajęciu, — sztuce wojskowej, pozostawiając rolnictwo, przemysł i żeglugę giaurom, obowiązanym do wzbogacania się, żeby według ich pojęć, zadość uczynić zachceniu swych władców. Z tego przekonania wynikł ten potworny ustrój państwowy, któremu podobnego nie przedstawia historja: nieokrzesana i ciemna mniejszość, oddana bezczynności i żyjąca kosztem pracowitej i nieporównanie wyżej stojącej pod względem moralnym i umysłowym większości.

Mahometan w europejskiej Turcji, jak powiedzieliśmy wyżej, jest $4\frac{1}{2}$ miljonów. Wszyscy, po większej części, posiadają ogromne dobra, które mogłyby utrzymać pięćkroć większą ludność. Gdyby mahometanie, tak jak inne narody, pomagali do rozwinięcia bogactw swego kraju, europejska Turcja, składająca się z najbogatszych i najurodzajniejszych prowincij, zajmowałaby pierwsze miejsce w rzędzie mocarstw europejskich. Lecz na nieszczęście, $4\frac{1}{2}$ miljonowa ludność mahometańska Turcji europejskiej, sama nic nie produkując, żyje kosztem swych niemahometańskich poddanych Porty. Pozostawiając wszystkie roboty innym, jak powiedzieliśmy, korzysta z pracy giaura.

(d. n.)

Kronika Sądowa.

Zemsta.

Natura ludzka mieści w sobie tak liczne zarody złego, że lada powód zdolny jest rozniecić tę jej stronę ujemną, podnieść ją do olbrzymich rozmiarów i od razu popchnąć człowieka do zbrodni. Jednakże, nie wierząc nawet wzbyt nagłe przejścia od uczciwego życia do czynów prowadzących na rusztowanie, musimy przyznać, że tylko pierwszy krok na drodze występku jest najtrudniejszy; dalsze same z siebie przychodzą. Kroniki kryminalne wykazują, jak jedno złe wyradza drugie, jak najcięższa nieraz zbrodnia jest tylko jakby konsekwencją loiczną spełnionego poprzednio, daleko mniejszego przestępstwa.

O powody, zdolne rozniecić owe zarody złego, nie trudno w grze namiętności i wad ludzkich. Zbyt wielka ilość tych pobudek uwalnia nas od ich wyliczania. Ze względu jednak na sprawę którą w dzisiejszej kronice zamieszczamy, musimy wymienić zemstę, gdyż potężny ten i nader gwałtownie działający motor złego, uczynił już niejednokrotnie i odrazu z uczciwego człowieka pierwszorzędnego zbrodniarza. Wprawdzie zemsta nie ma u nas tego historycznego znaczenia i cech nienawiści rodowych jak vendetta włoska lub na wschodzie, ale skutki jej bywają równie straszne i krwawe. Liczne sprawy podpalaczy, niszczących mienie, często wraz z życiem, nienawistnej sobie osoby, przekonywają dostatecznie, że ten środek zemsty przechował się i u nas tradycyjnie i nie ustępuje w niczem korsykańskiemu sztyletowi.

Następująca sprawa służy na poparcie obudwóch głównych uwag powyższych: zemsta była pobudką zbrodni, a drobna kradzież wywołała morderstwo.

Gottlieb G. ewangelik, lat 47 wieku mający, czyściciel i oprawca w mieście Stawiskach samotnie pod lasem zamieszkały, osadzony był w 1865 r. w więzieniu z powodu silnych podejrzeń padających na niego o kradzież wieprza miejscowemu poczthalterowi. Że jednak poszkodowanego wynagrodził, a ten nie mając już interesu w dochodzeniu kradzieży, zaniechał dostarczenia bliższych dowodów, obwiniony po kilkodniowym areszcie wypuszczony został na wolność.

Nazajutrz po powrocie Gottlieba G. z więzienia, znaleziono bratowę jego Wilhelminę G. zabitą opodal domu w którym razem z nią mieszkał, a przy zwłokach zamordowanej dostrzeżono kamień blisko dziesięć funtów ważący, świeżo krwią zbryzgany. Nieboszczka miała na głowie nad uchem ranę głęboką, czaszkę zdruzgotaną i do mózgu wtłoczoną, a lekarz dopełniający obdukcji i sekcji zaopinjował, że te ciosy, bezwarunkowo śmiertelne, zostały jej zadane tym samym kamieniem jaki przy zwłokach znaleziono.

Zbrodnia więc była widoczną, chodziło tylko o wykrycie jej sprawcy. Chciwość zysku nie mogła być powodem zabójstwa, bo Wilhelmina była uboga i nic jej nie zabrano. Pozostawała jeszcze nienawiść i niegodziwa chęć zemsty. Ale i tych pobudek zbrodni nie uważano z razu za prawdopodobne, gdyż zmarła nie miała nieprzyjaciół i ze wszystkiemi którzy ją znali żyła w harmonji i zgodzie. Zwrócono jednak uwagę na szwagra jej czyściciela Gottlieba. Charakter tego człowieka złośliwy, obyczaje nieokrzesane, a nawet rzemiosło jakie sobie obrał za sposób życia, nasuwały domysł, że byłby zdolny dopuścić się okrucieństwa, gdyby zwłaszcza nienawiść była do tego podnietą.

Na skutek tych domysłów, zaczęto badać jego stosunki z zabitą i przekonano się niebawem, że gdy po owej kradzieży wieprza u poczthaltera w Stawiskach, przez długi czas szukano nadaremnie złodzieja, i gdy już utracono nadzieję wynalezienia go, właśnie Wilhelmina G. wydała wszystko i zawiadomiła poszkodowanego, że to jej szwagier dopuścił się tej kradzieży.

Znalazł się więc powód do nienawiści i zemsty. Szło jeszcze teraz czy go i Gottlieb G. za takowy uważał. Pierwszą najważniejszą w tym względzie wskazówką było zeznanie syna zamordowanej, który zaraz po odkryciu zabójstwa rzucił podejrzenie na stryja i oskarżał go stanowczo, że on przez zemstę za wydanie go z kradzieży wieprza zabił mu matkę, bo niejednokrotnie odgrażał się, że albo jemu samemu albo jej życie za to odbierze, a miał do tego wszelką łatwość, gdyż tylko sami, we dwoje, w odosobnionym domu pod lasem mieszkali.

Za tą wskazówką, która sama jedna silnie już obwiniała Gottlieba G., znalazły się niebawem inne stanowcze poszlaki i dowody. Dwóch pasterzy miejskich pod przysięgą zeznało: że właśnie w dniu i godzinie popełnionego morderstwa, gdy przypędzili inwentarz na paszę do lasu opodal mieszkania czyściciela, jeden z nich zobaczył jak Gottlieb G. gonił z górki na dół jakąś kobietę, która przed nim gwałtownie uciekała, a drugi dostrzegł tę chwilę, kiedy goniący zabiegł z boku owej kobiecie, i wymierzywszy się czemsiś zadał jej cios, od którego padła i więcej się nie podnio-

sła. Potem świadkowie ci widzieli jeszcze, jak oprawca pobiegł ztamtąd ku domowi i znów wrócił do lasu, po którym chodził jak warjat pozbawiony rozumu. W trakcie tego nadjechał właśnie syn zamordowanej, a gdy rozpaczał, że mu matkę zabito, nadszedł Gottlieb G. i udając jakoby o niczem nie wiedział, „co to? co to?" powtarzał i zapytywał.

Pomimo wszakże tylu okoliczności stanowczo i niewątpliwie sprawcę morderstwa wskazujących, i pomimo takich zeznań pasterzy posiadających wszystkie przymioty świadków wyższych nad wszelki zarzut, obwiniony Gottlieb G. nie przyznał się do zbrodni. Za całą jednak obronę zaprzeczał tylko po prostu zabicia bratowej i wiarogodności świadków, nie umiejąc nawet powiedzieć, dla czego zeznania ich uważa za nierzetelne. W tłomaczeniach swych przed sądem wikłał się i opowiadał, że wprawdzie w dniu zabójstwa sam z bratową znajdował się w domu i po śniadaniu wyszli oboje, ale ona udał się do lasu dla pilnowania inwentarza, a on dla narwania pokrzywy, i że dopiero w półtory godziny później usłyszał rozpaczającego synowca i dowiedział się o nieszczęściu.

Takie tłomaczenie się podsądnego nie tylko nie osłabiło przekonania, że on był mordercą bratowej ale je raczej powiększyło. Proste zaś i gołosłowne zaprzeczeczenie zbrodni, niczem zasługującem na wiarę, żadnym nawet pozorem nie poparte, nie mogło mieć znaczenia w obec dowodów prawnych i niewątpliwych, które wzmacniała jeszcze i ta ważna okoliczność, że zwłoki zabitej znaleziono właśnie w tem miejscu, gdzie go pasterze widzieli jak zadał cios, po którym więcej nie wstała.

Po takim rezultacie śledztwa łatwo było przewidzieć mające zapaść wyroki. Jakoż sądy kryminalny i apelacyjny uznały jednozgodnie Gottlieba G. za przekonanego zupełnie o zabójstwo bratowej i z mocy art. 927 K. K. G. i P. skazały go na pozbawienie wszelkich praw i roboty ciężkie w kopalniach przez lat dwanaście, a senat wyroki te w zupełności zatwierdził. *M.*

PRZEWODNIK WARSZAWSKI.

* (Tydzień targowy). Średnie ceny głównych artykułów żywności na targach warszawskich w tygodniu bieżącym były następujące: *co do chleba:* razowego funt kop. 2½, pytlowego kop. 3½, stołowego kop. 5½, bułka za kopiejkę 1 ważyła: ordynaryjne od zoł. 14—16, poznańskie od zoł. 10—14, montowe od zoł. 7 do 13; *co do mięsa w jatkach rzeźniczych*: wołowe w częściach zadnich funt kop. 11, w częściach przednich kop. 10, polędwicy funt kop. 20, łoju czystego kop. 12, wieprzowiny ze skórą kop. 13, bez skóry kop. 11½, sadła świeżego funt kop. 19, słoniny świeżej kop. 20, solonej kop. 21, cielęciny w ćwiartkach zadnich kop. 11½, w ćwiartkach przednich kop. 10; *co do nabiału:* masła świeżego funt kop. 30, solonego kop. 25, śmietany kwarta kop. 23, mleka zbieranego kop. 3, ser krowi większy kop. 22½, mniejszy kop. 15, twaróg kop. 7, jaj kopa kop. 68; *co do drobiu*: indyk rsr. 2 kop. 50, indyczka rs. 1 kop. 65, stara kura kop. 40, kurcze większe kop. 30, mniejsze kop. 18, gęś karmiona rsr. 1 kop. 30, pularda kop. 40, prosie średnie rsr. 1; *co do ogrodowizny*: blacik sałaty kop. 6, główka sałaty kop. 1, koszyczek szpinaku kop. 7, pęczek rzodkiewki kop. 1½, wiązka marchewki kop. 10, średni ogórek kop. 18, szparagów większych kopa kop. 50, mniejszych kop. 40, selerów mendel kop. 75, porów mendel kop. 7, pęk pietruszki kop. 10, wiązka chrzanu kop. 6, cebuli garniec kop. 30, kartofli garniec kop. 9, kapusty czerwonej główka kop. 6½; *co do legumin*: mąki pszennej najpiękniejszej funt kop. 8, średniej kop. 7, ordynarnej kop. 4, kaszy krakowskiej drobnej kwarta kop. 12, grubszej kop. 10, jaglanej kop. 8½, perłowej kop. 12, gryczanej kop. 7, jęczmiennej kop. 6, grochu szablastego kop. 8½, okrągłego kop. 6, grzybów suszonych funt kop. 40; *co do ryb żywych*: szczupaka funt kop. 27½, lina kop. 25, karpia kop. 30, leszcza kop. 19, węgorza kop. 22½, jesiotra kop. 20. Raków dużych kopa rsr. 1 kop. 80, mniejszych kop. 60.

ф.

* Nr. 400 *Tygodnika Illustrowanego*, wyszedł z druku i zawiera:—W Alpach, poezja (z drzew.)—Kronika tygodniowa.—Józef Sózef Sławiński —Szkice z życia warszawskiego (2 drzew.)—Widok ogólny Warszawy (drzew.)—Przegląd piśmienniczy (dok.)—Wuk Stefanowiez Karadzicz (dok.)—Korespondencja.—Ole Bull (z drzew.—Najnowsze odkrycia wynalazki spostrzeżenia naukowe.—Listy z wystawy Paryskiej.—Życie za życie p. W. Morzkowskiej. (d. c.) Przegląd polityki zagranicznej.—Przybycie sławian do Warszawy.—Helena, powieść T. T. Jeża (d. c.—Nr. 229 *Wędrowca*, wyszedł z druku i zawiera:—Typy ludowd w Hiszpanji południowej. Wyjątek z podzóży Gustawa Doré i K. Davillier (z 2 drzew.)—Kobiety w Turcji dok. drzew.)—Doktór Matheus p. Erckmana Chatrianna, (c. d.) Pierwsze dnie pobytu w Ameryce. Wyjątek z podróży p. Duvergier de Hauranne.—Niektóre przyządu do czerpania wody (z 2 drzew.)—Źródła Nilu, dziennik podróży i odkryć kapitana Speke. 1860—1863 (dok. zdrzew.)—Wyszedł także:—Nr. 47 *Gazety lekarskiej.*

Kolej Fabryczno-Łodzka.

Pociąg Nr 1, wychodzi z Łodzi o godz. 12 min. 23, przybywa do Koluszek o godz. 1 m. 10; i tam spotyka się z pociągiem osobowym drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Podróżni pociągiem tym udający się, przybywają do Sosnowic o god. 9 wieczór, a do Wrocławia o g. 12 m. 12 rano.

Pociąg Nr 2, wychodzi z Koluszek o godz. 2 min. 35, przybywa do Łodzi o godz. 3 m. 32. Pociąg ten łączy się w Koluszkach z pociągiem osobowym drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, wychodzącym z Sosnowic o godz. 7 m. 30 rano. Podróżni pociągiem Nr 1 przybywający do Koluszek o godz. 1 m. 20 łączą się z tymże pociągiem drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, i przybywają do Warszawy o godzinie 5 minut 38 po południu, a do Aleksandrowa o godzinie 7 minut 20 wieczorem.

Warszawa.

dnia 13 (25) Maja.

Kalendarz.

W niedzielę, 26 maja, — św. Filipa Nereusza wyzn. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 53; zach. o godz. 8 min. 1.

W poniedziałek, 27 maja, — śś. Magdaleny de Pazis, i Bedy kapł. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 52; zach. o godz. 8 min. 3.

Stan pogody

Dziś z rana + 2°7, R. ciepła.

Wczoraj.	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po poł
Barometr w milimetrach	743.8	746.0
Termometr Reaum	+ 5°2	+ 7°1
Stan nieba	pochmurny	pochmurny

Największe ciepło + 7°6, R. Najmniejsze ciepło + 4°2 R.

Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6.

Widowiska

WIELKI TEATR. — *Dziś*, opera **Violeta.** — *Jutro*, balet **Monte-Christo.**

TEATR ROZMAITOSCI. — *Dziś*, **Zięć Pana Poirier; Płeć piękna.** — *Jutro*, **Płeć piękna; Deszcz i pogoda; Siostra Kacperka.** — *Wczoraj*, dawano **Płeć piękna; Po dwóch latach; Morderca**, było osób 470.

ALKAZAR FRANCUZKI (dawniej Odeon—na Krakowskiem-Przedmieściu). — *Dziś i codziennie*, **Przedstawienie śpiewaków francuzkich.** — (Początek o godz. 7-ej). — *Wczoraj*, było osób 235.

ORFEUM (na Miodowej ulicy w domu Lessera). — *Dziś i Jutro*, **Przedstawienie Sztuk magicznych**, pana Kahne i panny Rosenstein. — (Początek o godz. 8-ej). — W razie *niepogody*, przedstawienie odbędzie się w salonie.

TIVOLI. — *Dziś i codziennie*, przedstawienie trupy **śpiewaków niemieckich**, pod dyrekcją p. *Plambecka.* — Początek o godzinie 7½.

WYSTAWA TOWARZYSTWA ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH (w hotelu europejskim). — *Codziennie* od godziny 10 z rana do wieczora. — Cena wejścia kop. 15; w niedziele zaś i święta kop. 5.

WYSTAWA OBRAZÓW i STAROŻYTNOŚCI p. Sulatyckiego (na Podwalu w domu Dyzmańskich). — *Codziennie* od godziny 10 rano do 4 po południu. — Cena wejścia kop. 10.

NA PLACU NALEWEK. *Codziennie*, PANORAMA *Karola Fejta*, — zawierająca różne widoki i epizody z wojny między Austrją i Prusami.

* Przyjechali do Warszawy: jenerał-majorowie *Wierchowski*, z Żytomierza; baron *Delwig*, z Petersburga; *Egger*, z Lublina; rzeczywisty radca stanu baron *Ungern-Sternberg*, z Petersburga; dymisjonowany jenerał-major *Czyż*, z Grodna; — wyjechali: jenerał-major *Rojnthal*, do Brześcia; rzeczywisty radca stanu *Gonzaga-Pawliczyński*, do Petersburga.

W dniu wczorajszym przyjechało koleją żel. warsz.-wied. i warsz.-bydg. osób 275, wyjechało osób 366; — koleją żel. petersb.-warsz. przyjechało osób 632, wyjechało osób 131; — koleją żel. warsz.-teresp. przyjechało osób 110, wyjechało 173; — statkami parowemi przyjechało osób 15, wyjechało osób 45; — w ogóle przyjechało osób 1389, w tej liczbie z zagranicy 136, wyjechało 1018, w tej liczbie za granicę 95

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w d. 12 (24) maja r. b., a mianowicie pod adresem: Radyński w Pawłowicach, Holtorp bez oznaczenia miejsca, Schulz w Wilnie, Schulz w Besarobji, Antoni Dmoch w Włodzimierzu, Ehrenburg w Petersburgu, Mismorodine bez oznaczenia miejsca, Kwieciński w Bałcie, Czerska w Petersburgu, Holporn w Białymstoku.

Dnia 12 (24) b. m. chorych w ośmiu cywilnych szpitach: przybyło 63, wyzdrowiało 51, umarło 3, pozostało 1721 (mężczyzn 735, kobiet 986), z nich w szpitalu starozakonnych mężczyzn 165, kobiet 181.

* W dniu 12 (24) bież. m. i r., **urodziło się** *chrześcjan*: płci męzkiej 7, żeńskiej 15; *starozakonnych*: płci męzkiej 6, żeńskiej 6, razem 34; — **zawarło** śluby małżeńkie par: *chrześcjan*: 3, *starozakonnych*: 1; — **umarło**: *chrześcjan*: płci męzkiej 12, żeńskiej 4; *starozakonnych*: męzkiej —, żeńskiej 4, razem 20.

eny targowe.

dnia 12 (24) maja 1867 roku.

RODZAJ PRODUKTÓW	Czetwert		Korzec od — do			
	rsr.	kop.	ruble sr. i kopiejki			
Pszenica Waga 240 — f	—	—	—	—	—	—
Żyto „ 230 — f.	10	8	6	—	6	30
Jęczmień	—	—	—	—	—	—
Owies	6	—	3	30	3	75
Groch polny	—	—	—	—	—	—
Kartofle	4	32	2	65	2	70

Pud siana od kop. 70 — 75. Pud słomy od kop. 37½ — 40.

Dowozy: Pszenicy —; Żyta 145; Jęczmienia —; Owsa 170 czetwerti

Wiadro okowity od rs 3 kop. 96 do rs. 4 kop. 6.

Garniec „ od rs. 1 kop. 46 do rs. 1 kop. 47.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 13 (25) Maja 1867 r.

MONETY.	Żądano Rs.	Żądano K.	Płacone Rs.	Płacone K.
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant za 100 tal.	—	—	—	—
PAPIERY. (bez wartości kuponu).				
Obligi Skarbu za rs. 100	—	—	—	—
Bilety Skarbu Król. Pol. za rs. 100	—	—	—	
Obligacje Cząstk. z r. 1835 po złp. 500 za sztukę	—	—	—	—
Certyfikaty Banku na Oblig. Cząst. lit. A po złp. 300 za sztukę	—	—	—	—
Lit. B po złp. 200 za sztukę z kuponem	—	—	—	—
„ „ „ bez kuponu	—	—	—	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji 1-ej za rs. 100	80	—	—	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji 2-ej za rs. 100*)	72	67	72	—
Listy likwidacyjne za rs. 100*)	61	17	60	83
Dowody Kom. Centr. Likwid. za rs. 100 Rs.			—	—
5 pożyczka rossyj. Stiglitza z r. 1854 za rs. 100	—	—	—	
6 pożyczka rossyj. Stiglitza z r. 1855 za rs. 100	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, za rs. 100	—	—	—	—
Metaliki Lutowe za rs. 100	—	—	100	—
„ Sierpniowe za rs. 100	—	—	100	17
Rosyjska pożycz. prem. z 1865 rs. 100	113	33	112	50
„ „ „ 1866 „ 100	105	50	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rs. 125	—	—	—	—
Obligacje Główn. Tow. Ros. Dróg Żel. po frank 2000 za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsz.-Wied. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Bydgoskiej za rs. 100	60	50	—	—
Akcje Żeglugi Parow. Kraj. rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Terespolskiej za rs. 100	94	50	—	—
Akcje Drogi Żel. fab. Łodzkiej rs. 100	85	—	—	—

WEXLE.		Żądano Rs.	Żądano K.	Płacone Rs.	Płacone K.
Berlin 100 Tal.	2 m.	110	25	109	95
„ „ „	k. t.	—	—	—	
Wrocław „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk „ „	2 m.	109	95	109	80
Hamburg 300 B. Mk	2 m.		—	—	—
Londyn 1 Ft. St.	3 m.	7	52	7	50
Paryż 300 Frank.	2 m.	90	30	—	—
Wiedeń 150 Zł. W. A.	2 m.	88	50	—	—
Petersburg 100 Rsr.	1 m.	—	—	—	—
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa „ „	1 m.	—	—	—	—
„ „ „	k. t.	—	—		—

* Wartość kuponu bież. od Listów Zastawnych rs. 1 k. 70

* „ „ od Listów Likwidacyjnych. rs. 1 k. 94⁴⁄₉

KURSA TELEGRAFICZNE

AJENTURY RUDOLFA OKRĘT

z Berlina, d. 12 (24) Maja 1867 roku.

Z BERLINA		płacą
5-ta Pożyczka Rosyjska		61½
Obligacje Skarbowe 4%		63½
Listy Zastawne 4%		59¼
Bilety Banku Rosyjskiego		81¾
Weksle na Warszawę		81⅜
„ Petersburg 3 tygodn.		90⅞
„ „ 3 miesięczny		89½
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		79¼
Koleje Rosyjskie		75⅞
Kolej Terespolska		—
dto Warszawsko-Wiedeńska		60¾
Listy Likwidacyjne		49¼
Nowa pożyczka premjowa 1-em		94½
„ „ „ 2-em		88½
Żyto na targu		66⅝
dto „ dostawę	wjesieni	58⅞
Z WIEDNIA		
Weksle na Londyn		127 30
„ Hamburg		94 25
„ Paryż		50 55
Pożyczka Narodowa		70 30
5% Metaliki		60 10
Akcje Banku Kredytowego		180
Z PARYŻA.		
Renta 3%		69 80
Renta Włoska		52
Akcje Kredytu Ruchomego		395
Z LONDYNU		
3% Papiery (Consols)		93⅝

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 2611). *Bank Polski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że na czas jarmarku welnianego tegorocznego, wynajmowané będzie na skład wełny lub innych przedmiotów szopy otwarte, wybudowane około Składów Bankowych przy ulicy Nowogrodzkiej, za płatą: za całe przęsło obejmujące długości stóp 13, a głębokości stóp $14\frac{1}{2}$ po rs. 6, a po kop. 20 od wańtucha wełny złożyć się mającej, gdyby kto całego przęsła zająć nie chciał.

Za czas jarmarku uważać należy przeciąg czasu od obecnej chwili, do dnia 18 (30) Czerwca r. b., a opłata pobraną będzie jędnorazowo, bez względu, choćby szopy przez krótszy przeciąg czasu były zajmowane.

Życzący składać wełnę lub inne przedmioty pod szopami, zechcą zgłosić się w tym celu do Zawiadowcy Składów Bankowych, który za przyjęciem opłaty wskaże miejsce skład przeznaczone.

Zastrzega Bank przy tem, że dozór nad złożoną pod szopami wełną i innemi przedmiotami, należy wyłącznie do właściciela, i że Bank w żadnym wypadku nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności.

Warszawa d. 27 Kwietnia (9 Maja) 1867 r.

Vice-Prezes, Rzeczywisty Radca Stanu, Roguski.

Naczelnik Kancelarji, J. Makulec.

(N. D. 2947). *Naczelnik 4-go Oddziału Drogi Żelaznej St. Petersburgsko-Warszawskiej.*

Zawiadamia, że naznaczona na dzień 16 (28) Maja r. b. licytacja na wybudowanie na stacji Warszawskiej dwóch magazynów towarowych, odwołaną została na później.

O nowym terminie tej licytacji nastąpi w swoim czasie oddzielne ogłoszenie.

Warszawa d. 11 (23) Maja 1867 r.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 1037). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Kieleckiej.*

Zawiadamia, iż z nastąpioną śmiercią:

1. W dniu 6 Stycznia 1856 r. Jozuego Landau, wierzyciela sumy rs. 679 kop 50 z procentem i kosztami, w dziale IV do Nr 13 lit. *b.* wykazu hypotecznego dóbr Krzykawka z Okręgu Olkuskiego, sposobem ostrzeżenia zabezpieczonej; na satysfakcję której to sumy, rs. 700 w listach likwidacyjnych z 16-tą kuponami, przy wypłacie wynagrodzenia likwidacyjnego na dobra te przyznanego, do depozytu Banku Polskiego przesłane zostały.

2. W dniu 27 Listopada 1866 r Karola Osterloff, właściciela $\frac{1}{6}$ części dóbr Żarki z Okręgu Lelowskiego, niemniej wierzyciela sumy rs. 14,992 kop. 9 z procentem i kosztami, w dziale IV do Nr. 61 wykazu hypotecznego tychże dóbr sposobem ostrzeżenia zabezpieczonej.

3. W dniu 11 Czerwca 1866 r. Emanuela Pringsheim, właściciela następujących sum i praw w dziale IV wykazu hypotecznego dóbr Mijaczów z Okręgu Lelowskiego zabezpieczonych: ad Nr. 31 sumy rs. 7,500 na satysfakcję której, takaż suma w listach likwidacyjnych z 16-tą kuponami, przy wypłacie na dobra te wynagrodzenia likwidacyjnego w depozyt Banku Polskiego zaznaczoną została; ad Nr. 35 ostrzeżenia prawa i miejsca hipotecznego dla sumy kapitalnej talarów pruskich 3,000, oraz takichże talarów 455, tytułem zaległego procentu, niemniej dla dalszych procentów i kosztów procesu, na satysfakcję którego to ostrzeżenia przy powyż wzmiankowanej wypłacie suma rs. 5,050 listami likwidacyjnemi z kuponem od 1 Czerwca 1866 r., oraz rs. 20 monetą, w depozyt tegoż Banku zaznaczoną również została; wreszcie pod Nr. 45 ostrzeżenia prawa i miejsca hipotecznego dla sumy rs. 2,156 kop. 25 z procentem i kosztami procesu

Otworzyły się spadki, do uregulowania których, termin ostateczny na dzień 23 Sierpnia (4 Września) 1867 r. w kancelarji swej wyznacza.

Kielce d. 4 (16) Lutego 1867 r.

Stanisław Makowski

(N. D. 1036). *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Dąbrowskiego.*

Z powodu zaszłej w dniu 30 Czerwca 1865 roku śmierci Macieja Rowińskiego, właściciela sumy rs. 225 na nieruchomości w mieście Augustowie, własności Chorzela Laudau, w dziale IV pod Nr. 2 ubezpieczonej, otworzył się spadek, wzywa przeto wszystkich interesantów, do rzeczonego spadku prawo mieć mogących, aby w kancelarji hypotecznej Sądu Pokoju Okręgu Dąbrowskiego stawili się i prawa swoje udowodnili.

Suwałki d. 20 Stycz. (11 Lutego) 1867 r.

Masterski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 2772). *Zarząd Finansowy w Królestwie Polskiem.*

Podaje się do powszechnej wiadomości, że w dniu 1 (13) Czerwca r. b. od godziny 12-ej w południe, odbywać się będzie w sali posiedzeń Zarządu Skarbowego, publiczna licytacja na sprzedaż nieruchomości, poprzednio do zniesionego Klasztoru Księży Dominikanów w Warszawie należącej, położonej przy ulicy Rynek Nowego Miasta pod Nr. 313.

Licytacja ta z mocy postanowienia Komitetu Urządzającego z dnia 7 (19) Lutego r. b. (pozycja 953) rozpocznie się od zniżonej sumy rs. 15,711 wyraźnie rubli srebrem piętnaście tysięcy siedmset jedenaście pod warunkami szczegóło zamieszczonemi:

a) W Dzienniku Warszawskim Nr. 30, 35 i 42.

b) W Gazecie Policyjnej Nr. 35, 39 i 43.

c) W Kurjerze Codziennym N-mer 30, 37 i 42.

Szczegółowe warunki sprzedaży powyższej nieruchomości, przejrzane być mogą każdodziennie oprócz świąt w godzinach służbowych w biurze Zarządu Skarbowego w Wydziale Dóbr i Lasów Rządowych; o stanie zaś tej nieruchomości, przekonać się można na miejscu.

Warszawa dnia 2 (14) Maja 1867 roku.

Z upoważnienia Zawiadującego Zarządem Finansowym, p. o. Vice Dyrektora,

Dyrektor Kancelarji, A. Rogalewicz.

(N. D. 2954). *Magistrat Miasta Warszawy.*

Podaje się do wiadomości powszechnej, że w dniu 2 (14 Czerwa r. b. o godzinie 11 z rana punktualnie, odbędzie się w Sali Posiedzeń Magistratu licytacja głośna in plus na wydzierżawienie 9 pozostałych miejsc na placach Warszawskich i Przedmieściu Pragi pod namioty do sprzedaży wody sodowej służyć mające, na czas lat i jesieni w r. b. a mianowicie:

1. Na placyku przy ogrodzie Krasińskim w blizkości Senatu od rs. 40 k. 15.
2. Na placu przy ulicy Chłodnej w blizkości Kościoła Karola Boromeusza od rs. 10
3. Na placu Grzybowskim w bliskości Kościoła Wszystkich SS rs. 10 k 60,
4. W Alei Ujazdowskiej przy ogrodzie Botanicznym rs. 10.
5. Na placu przy ulicy Dzikiej w blizkości Koszar Wołyńskich rs. 10.
6. Na ulicy Pokornej przy ulicy placu Broni rs. 10.
7. Na ulicy Dzikiej w blizkości placu Broni i czatowni policyjnej rs. 10.
8. Na rynku Nowego Miasta obok czatowni policyjnej rs. 10.
9. Na ulicy Panieńskiej na Pradze przy posesji Nr. 415*E.* rs. 10

Mający przeto zamiar ubiegania się o takową dzierżawę, zechcą się zgłosić w czasie i miejscu wyżej oznaczonem wraz z vadium wyrownywającem całej opłacie dzierżawnej jednego namiotu, i na koszta ogłoszenia rs. 1 które nie utrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone zostaną, utrzymujący się zaś przy takowej obowiązany będzie zaraz złożone vadium dokompletować na należność dzierżawną do wysokości postąpionej sumy

Bliższe warunki dotyczące się w mowie będącej licytacji, są do przejrzenia w wydziale Administracyjnym każdodzienne wyjąwszy dni świąteczne.

Warszawa, d. 2 (14 Maja 1867 r.

p. o. Prezydenta Jeneralnego Sztabu Jenerał-Major Witkowski.

Naczelnik Kancelarji, Luceński

(N. D. 2948). *Magistrat Miasta Gubernialnego Kalisza.*

Gdy odbyta w poprzednim terminie licytacja na wydzierżawienie dochodu za bicie bydła w miejscowym miejskim szlachtuzie, nie przyniosła należytego rezultatu, przeto drugi termin do odbycia takowej, wyznacza się na dzień 24 Maja (5 Czerwca) r. b. w którym o godzinie 12-ej w południe w tutejszym Magistracie odbywać się będzie rzeczona licytacja od sumy rs. 4,502, przez głośne podawanie ofert, warunki w biurze tutejszym w każdym czasie przejrzane być mogą. Vadjum wymagane jest w sumie rs. 450 kop. 20.

Kalisz, dnia 4 (16) Maja 1867 roku.

Prezydent, Lubański.

(N. D. 2821), *Naczelnik Zakładu Warzelni Soli w Ciechocinku.*

Podaje do publicznej wiadomości, że w kancelarji Zakładu Warzelni Soli w Ciechocinku w dniu 19 (31) Maja r. b odbywać się będzie licytacja przez opieczętowane deklaracje, na dostawę różnych materjałów budowlanych, a mianowicie:

A. 1. Bali sosnowych 4" cali grub., 24" dług. 13/14" szer sztuk 60, po rs. 2 k. 18.

2 Bali sosnowych 3" cali grub., 24" dług., 13/14" szer. sztuk 196, po rs. 1 k. 30.

3 Bali sosnowych 2" cali grub. 17" dług. 13/14" szer sztuk 53, po rs. 1 k. 09.

B. 1. Bali sosnowych 2" cali grub. 17" dług 13/14" szer. sztuk 2, po rs. 1 k. 09.

2. Tarcic sosnowych $1\frac{1}{4}$" cali grub. 17" dług. 12/13" szer., sztuk 100, po k. $60\frac{1}{2}$.

3. Tarcic sosnowych 1" cali grub. 17" dług 12/13" szer., sztuk 66, po k. 54.

4 Belek sosnowych obrobionych 7/12" cali grub. stóp 448 po 52" dług, po k. 12.

5. Belek sosnowych obrobionych 11/11" cali grub. stóp 54, po $32\frac{1}{2}$" po k 18.

6. Belek sosnowych obrobionych 6/8" grub. stóp 83. po 32" dług., po k 10.

7. Belek sosnowych obrobionych 5/6" grub. stóp 41 po 32", dług. po k. $6\frac{1}{2}$.

8. Belek sosnowych obrobionych 4/4" grub. stóp. 96, po 32" dług., po k. $4\frac{3}{4}$.

C. 1. Bali sosnowych 3" cali grub. 17" dług. 13/14" szer. sztuk 11, po rs. 1 k. 65.

2. Bali sosnowych $2\frac{1}{2}$" cali grub. 17" dług. 13/14" szer., sztuk 69, po rs. 1 kop. $35\frac{1}{2}$.

3. Tarcic sosnowych $1\frac{1}{2}$" cali grub. 17" dług. 12/13" szer. sztuk 259, po k. $72\frac{1}{2}$.

4 Belek sosnowych 11/12" cali grub. w sztukach od 30 do 36" dług. stóp 210, po kop. 22.

5. Belek sosnowych 8/12" cali grub. w sztukach od 30 do 36" dług. stóp 600, po kop. 17.

6. Belek sosnowych 9/10" cali grub. w sztukach od 30 do 36" dług. stóp 38, po k. $14\frac{1}{2}$.

7. Belek sosnowych 10/11" cali grub. w sztukach od 30 do 36" dług. stóp 124, po k. 16.

8. Kloców sosnowych 20/24" cali średnicy 20" dług. sztuk 4, po rs. 4 k. 53.

9 Kloców dębowych 15" cali średnicy 20" dług. sztuk 6, po rs. 6 k. 60.

10. Kloców brzozowych 15" cali średnicy 20" dług. sztuk 1, po rs. 6 k 05

11 Łat drągowych rzniętych 2/3" grub 20" dług sztuk 277, po k. 11.

12. Belek sosnowych 6/6" cali grub. w sztukach po 28" dług. stóp 155, po $5\frac{1}{2}$.

Vadium do licytacji w $\frac{1}{10}$ części wartości materjałów czyli rs. 123, a kaucja w $\frac{1}{6}$ części czyli rs. 205 wymagane, dostawa uskutecznioną być ma do dnia 1 (13 Lipca r. b. Bliższe warunki dotyczące tej licytacji, przejrzane być mogą w biórze Naczelnika Kancelarji Banku Polskiego i w biórze Naczelnika Zakładu Warzelni Soli w Ciechocinku.

Ciechocinek d. 26 Kwiet. (8 Maja) 1867 r.

Naczelnik Zakładu, Rejewski.

(N. D. 2959). *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do art. 682 K. P. S. wiadomo czyni, iż na żądanie Walerjana Emanuela Grabowskiego obywatela z dochodów od majątku swego utrzymującego się, w Warszawie w domu pod Nr. 1726/9 zamieszkałego, a zamieszkanie prawne do tego interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Teofila Tomickiego Patrona przy Trybunale Cywilnym Gubernji Warszawskiej w Warszawie, a obecnie Adwokata, w Warszawie pod Nr. 519 mieszkającego, obrane mającego, w poszukiwaniu sumy rs. 18,000 z procentem 5% od d. 20 Marca (1 Kwietnia) 1865 roku i kosztów od Zofji Schwartzenberg panny doletniej właścicielki nieruchomości w Warszawie pod Nr. 61 położonej, zaś w Warszawie pod Nr 790 zamieszkałej, protokółem Antoniego Tymeckiego Komornika przy Trybunale tutejszym w dniu 30 Kwietnia 12 Maja) 1865 r. sporządzonym, w drodze Sądowej przymuszonego wywłaszczenia zajątą i zaaresztowaną została

NIERUCHOMOŚĆ,

w Warszawie przy ulicy Rynek Starego-Miasta pod Nr. 61 w gminie Magistratu miasta Warszawy w cyrkule policyjnym i administracyjnym pierwszym pod jurisdykcją Sądu Pokoju okręgu i miasta Warszawy wydziału I. na gruncie dziedzicznym położona, prawem własności do egzekwowanej dłużniczki Zofji Schwartzenberg należąca w dzierżawnem posiadaniu Leona Goldman na rok jeden poczynając od dnia 1 Kwietnia 1865 r. do 1 Kwietnia 1866 r z wyłączeniem lokali przez Makarewicza i Włodkowskiego zajmowanych, za sumę rs. 1,500 za kontraktem urzędowym w dniu 8 (20 Października 1864 r przed Michałem Rapackim Rejentem sporządzonym zostające, poszukiwaną wierzytelneścią hypotecznie obciążona, obejmuje rozległości około 1425 łoki kwadratowych.

Na gruncie tej nieruchomości są następujące zabudowania:

1. Dom masiv murowany o parterze, pierwszem, drugim i trzecim piętrze, dachówką holenderką kryty, sześć kominów murowanych mający, pod schodami w parterze znajduje się komórka, w domu tym są zaprowadzone rury gazowe do oświetlania.

2. Dom o parterze, pierwszem, drugiem i trzecim piętrze masiv murowany, dachówką holenderką a przy spadku blachą kryty, cztery kominy murowane mający.

3. Zabudowanie w części murowane, w części drewniane o parterze i dwóch piętrach pod dachem z blachy żelaznej, część tego zabudowania przeznaczona jest na kloakę, a część na komórki.

4. Oficyna masiv murowana z piwnicą o parterze i pierwszem piętrze, blachą kryta komin murowany mająca.

5. Podwórze między zabudowaniami temi znajdujące się, kamieniem polnym zabrukowane około 44 łokci kwadratowych mające powierzchni w którem jest dół na wapno balami cembrowany.

W nieruchomości tej jest 17 lokatorów, z imion i nazwisk, oraz ilość ceny najmu uiszczających w akcie zajęcia wymienionych, i dwa lokale próżne.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętej i zaaresztowanej nieruchomości znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Teofila Tomickiego Patrona przy Trybunale Cywilnym Gubernji Warszawskiej w Warszawie, w Warszawie pod Nr. 519 zamieszkałego, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału tutejszego w Wydziale I złożone, przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopiach doręczono:

1. JW. Kalikstowi Witkowskiemu Prezydentowi Miasta Warszawy, w Warszawie pod Nr. 387 urzędującemu, na ręce Macieja Kwiatkowskiego, urzędnika tegoż Magistratu.

2. Felicjanowi Stępkowskiemu Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu i Miasta Warszawy Wydziału I pod Nr. 1767 urzedującemu, na ręce własne.

Obwieszczono d. 3 (15) Maja 1865 r.

Wniesiono do księgi wieczystej powyż zajętej nieruchomości w Warszawie d. 4 (16) Maja 1865 roku, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału tutejszego na ten cel utrzymywanej, wpisane zostało.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audjencji jawnej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie w wydziale I. w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod Nr. 549 o godzinie 10 z rana dnia 2 (14) Lipca 1865 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Teofil Tomicki Patron przy Trybunale Cywilnym Gubernji Warszawskiej w Warszawie, którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa dnia 17 (29) Maja 1865 r.

Radca Dworu, Zgórski.

Wywieszono na tablicy w sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie.

Warszawa dnia 17 (29) Maja 1865 r.

Radca Dworu Zgórski.

Po odbyciu trzech publikacji zbioru objaśnień i warunków licytacyjnych do sprzedaży powyż rzeczonej nieruchomości ułożonych Trybunał Cywilny Gubernji Warszawskiej w Warszawie, wyrokiem zapadłym dnia 30 Lipca (11 Sierpnia 1865 r. termin do przygotowawczego pomienionej nieruchomości przysądzenia wyznaczył na dzień 18 (30) Sierpnia 1865 r. w którym to dniu powyż rzeczona nieruchomość Teofilowi Tomickiemu Patronowi a obecnie Adwokatowi przygotowawczo za sumę rs. 15,000 przysądzoną została, a następnie tenże Trybunał wyrokiem zapadłym w tymże dniu 18 (30) Sierpnia 1865 r. termin do ostatecznego tejże nieruchomości przysądzenia wyznaczł na dzień 4 (16) Listopada 1865 r. a że z powodu sporów sprzedaż w tymże dniu do skutku przyjść nie mogła, przeto tenże Trybunał wyrokiem zapadłym dnia 19 (31) Lipca 1866 r. powtórny termin do ostatecznego tejże nieruchomości przysądzenia wyznaczył na dzień 16 (28) Sierpnia 1866 r. lecz gdy i w tym terminie z powodu sporów o taksę sprzedaż do skutku przyjść nie mogła przeto tenże Trybunał wyrokiem zapadłym dnia 9 (21) Grudnia 1866 r. nowy termin do ostatecznego tejże nieruchomości przysądzenia wyznaczył na dzień 3 (15) Stycznia 1867 r. A że i w tym terminie sprzedaż odbyć się niemogła przeto Trybunał Cywilny w Warszawie wyrokiem zapadłym dnia 8 (20) Maja r. b. nowy termin do ostatecznego tejże nieruchomości przysądzenia wyznaczył na dzień 16 (28) Czerwca r. b. w którym to dniu na publicznej audjencji Trybunału Cywilnego w Warszawie w domu pod Nr. 519 posiedzenia swe odbywającego w wydziale I o godzinie 10 z rana pomieniona nieruchomość ostatecznie sprzedaną zostanie.

Licytacja zacznie się od sumy rs. 18,439 jako od $\frac{2}{3}$ części szacunku, taksą biegłych wykrytego.

Warszawa d. 12 (24) Maja 1867 r.

Radca Dworu, Zgórski.

DONIESIENIA PRYWATNE

(N. . . . . Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szp... ...go Wincentego a Paulo ... Lublinie.

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 9 (21) Czerwca r. b. o godzinie 10 z rana w kancelarji Rady odbędzie się głośna in plus licytacja, na wydzierżawienie lokali częściowo w dwóch kamienicach, na czas od dnia 19 Września (1 Października) 1867 r. do dnia 19 Września (1 Października) 1870 roku na lat trzy 3, własnością Szpitala S-go Wincentego a Paulo będących pod NNr. 43 i 59 tu w Lublinie przy ulicach Złotej i po Jezuickiej położonych.

Licytacja rozpocznie się

Co do kamienicy Nr. 59.

Z lokalu Nr. 1 od sumy rsr. 30.
Z „ Nr. 2 „ 75.
Z „ Nr. 3 „ 240.
Z „ Nr. 4 „ 135.
Z „ Nr. 5 „ 90.

Co do kamienicy Nr. 43.

Z lokalu Nr. 1 od sumy rsr. 105.
Z „ Nr. 2 „ 120.
Z „ Nr. 3 „ 105. jako dotychczasowego czynszu z tych realności pobieranego. Przystępujący do licytacji, obowiązanym będzie złożyć vadium ¼ część opłacanego czynszu rocznego pojedynczą biorąc każdy lokal.

Warunki tej dzierżawy w Kancelarji Rady pod Nr. 348 przy ulicy Początkowskiej położonej, w każdym dniu w godzinach biórowych przejrzane być mogą.

Lublin d. 6 (18) Maja 1867 r.

Opiekun Prezydujący, J. Nowicki.
Sekretarz Rady, A. Zimnoch.

(N. D. 2969). W dniu 15 (27) Maja 1867 r. o godzinie 9 z rana za Żelazną-Bramą w dniu 19 (31) Maja t. r. o godzinie 9 z rana na Grzybowie i w dniu 22 Maja (3 Czerwca) r. b. o godzinie 10 z rana przy ... Krzyżach, zajęte w drodze Sądowej egzekucji ruchomości to jest: meble machoniowe, jesionowe, sosnowe, lanszafty, lampy, samowary, kotły, brytwanny i rądle miedziane, garderoba i bielizna męzka, lustra, kasa żelazna ogniotrwała, zegary, dywany, deski sosnowe, belki dębowe i t. p. przedmiota w Warszawie na placach targowych przez publiczną licytacją sprzedane będą.

A. Tymecki Komornik.

(N. D. 2968). W dniu 15 (27) b. m o godzinie 10 rano, w dniu 16 (28) t. m. o godzinie 10 na Nowem-mieście, i w dniu 19 (31) t. m. o godzinie 10 rano na Grzybowie w Warszawie, prawnie zajęte ruchomości jako to: meble jesionowe, futra, szale damskie, srebra stołowe, łańcuszki złote, broszka djamentowa, sukno i t. p. przez publiczną licytacją sprzedane będą.

Czamański, Komornik.

(N. D. 2965). W dniach 15 (27) Maja r. b. o godzinie 10 z rana na targu Muranowie, i w dniu 16 (28) Maja t. r. o godzinie 3 z południa na targu za Żelazną-Bramą prawnie zajęte ruchomości jako to: meble machoniowe, jesionowe, garderoba, kamasze, i t. p. przez publiczną licytację sprzedane zostaną.

Pawłowski, Komornik.

(N. D. 2864). W dniu 15 (27) Maja 1867 roku o godzinie 9 rano na targu Grzybów w dniu 16 (28) Maja r. b. o godzinie 9 i 10 rano także na targu Grzybów zwanym o godzinie 11 za Żelazną-Bramą, w dniu 17 (29) Maja t. r. o godzinie 9 rano na placu Krasińskich o godzinie 11 rano na placu S-go Aleksanda, w dniu 19 (31) Maja t. r. o godzinie 9 i 10 rano i 1 po południu w rynku Starego-miasta o godzinie 11 i 12 w południe na placu S-go Aleksandra, w dniu 22 Maja (3 Czerwca) r. b. o godzinie 10 rano na targu Muranow w Warszawie, w egzekucji Sądowej zajęte ruchomości, jako to: fortepiany machoniowe i palisandrowe, pianino machoniowe, meble jesionowe i machoniowe oraz palisandrowe, sukna, korty, szafy sklepowe jesionowe, garderoba męzka, torba i waliza podróżne, przez publiczną licytacją więcej dającemu sprzedane będą.

M. Magnuski Komornik.

(N. D. 2966). W dniu 15 (27) Maja 1867 roku o godzinie 9 z rana na Muranowie meble jesionowe i t. p. o godzinie 11 z rana na Starem-mieście 4 błamy futra pod salopy lisy sybirskie, i dwa płaszcze szopowe, a o godzinie 12 w południe za Żelazną-Bramą meble jesionowe, samowar, miedź kuchenna i t. p. w dniu zaś 16 (28) t. m. i r o godzinię 10 z rana na Grzybowie meble jesionowe, lustra, warsztaty stolarskie i inne narzędzia i t. p. wszystkie w Warszawie jako placach głównych targowych w drodze egzekucji Sądowej zajęte ruchomości przzz publiczną licytację sprzedanemi zostaną,

Jan Orłowski Komornik.

(N. D. 2978)

HANDEL TEN ZNAJDUJE SIĘ OBOK KOPERNIKA

WYPRZEDAŻ ZUPEŁNA

TYLKO JESZCZE NA KRÓTKI CZAS

Wyprzedawane będą znajdujące się jeszcze w zapasie towary płócienne z czysto holenderskich fabryk, za **gwarancją** i po **cenach niesłychanie nizkich;** przyczem zwracamy uwagę szanownej publiczności na poniżej wyszczególnione stałe ceny:

STAŁE CENY.

O 8% tańsze od poprzednich, dla jak najprędszego zbycia towarów.

		Rs.	Kp.	
½	tuzina serwetek deserowych kosztuje tylko	—	65	i wyżej
½	„ prawdziwych chustek płóciennych	1	10	„
½	„ ręczników płóciennych	1	05	„
	Białe i kolorowane serwety	1	10	„
	Czysto francuzkie cienkie chustki batystowe sprzedają się po cenach nader nizkich.			
1	sztuka prawdziwego płótna domowego 40 łokci	7	50	„
1	„ Belgijskiego płótna 50 łokci	11	—	„
1	„ Szwajcarskiego płótna domowej roboty bielonego, dawniej 15 rs. teraz tylko	12	—	„
1	„ Brabanckiego płótna 54 łokcie.	13	50	„
1	„ Konstancejeńskiego płótna 60 łokci	17	—	„
1	„ z podwójnie kręconą nicią 63 łokcie	21	—	„
1	„ koronnego płótna 65 łokci	18	—	„
1	„ Holenderskiej cienkiej weby 65 łokci	24	—	„
½	„ prawdziwego billenfeldzkiego pięknego płótna na 6 koszul męzkich dawniej 12 rs. 50 kop., teraz	10	—	„
	prześcieradeł najcieńszych 3 łokcie szerokich, kosztuje łokieć	—	55	„

Jeszcze tylko kilka sztuk nadzwyczaj cienkiej weby holenderskiej od 40 do 70 rsr.

Czysto francuzkie szale oddają się za połowę ceny.

Nakrycia stołowe na 6, 12, 18 i 24 osób sprzedają się po cenach nader nizkich.

VIS A VIS GIMNAZJUM RUSKIEGO

DAWNIEJ DOMU ZAMOJSKICH.

(N. D. 2435)

NORTH BRITISH & MERCANTILE

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

W LONDYNIE I EDYMBURGU.

założone w 1809 r.

Kapitał Zakładowy Rs. 15,000,000
Fundusz Rezerwowy z końcem roku 1866 uzbierany. . . . . . . Rs. 18,800,000
Dochód roczny przeszło . . . . Rs. 4,800,000

PHOENIX

Towarzystwo Ubezpieczeń OD OGNIA

W LONDYNIE

założone w 1782 r.

Jedno z dwóch największych Towarzystw Ubezpieczeń w świecie od czasu swego założenia wypłaciło przeszło 8,500,000 funt. szterl. za straty przez ogień zrządzone.

Obadwa Towarzystwa, najstarsze i najbogatsze z reprezentowanych w kraju tutejszym pozostają pod kierunkiem pierwszorzędnych Domów Handlowych Angielskich.

Ubezpieczają od pogorzeli prawie wszystkie rodzaje własności, we wszystkich częściach świata, za składkę stosunkowo jak najumiarkowańszą. Ubezpieczenia **fabryczne** pod szczególniej dogodnemi warunkami przyjmują.

Straty z pogorzeli spiesznie i ze wszelkiemi ułatwieniami wynagradzają. W razie zajść mogących sporów, poddają się, stosownie do paragrafu 11 ogólnych warunków Polisy, Sądom tutejszym i w ogólności tych krajów, w których przedmiot ubezpieczony się znajduje.

Niżej podpisany Ajent powyższych Towarzystw, umocowanym jest do natychmiastowego wydania Polis, pod jak najprzystępniejszemi warunkami, oraz do wypłacania tu w miejscu wynagrodzeń od Towarzystw przypadających.

Ajent Główny Pełnomocny dla Królestwa Polskiego,

Leon Rotwand,

ulica Przechodnia Nr. 951.

(3—3990).

(N. D. 2955)

Fortepian Koncertowy

palisandrowy, z pięknym i silnym głosem z angielską mechaniką, oraz pianina nowe palisandrowe z metalowemi platami też o 7-miu oktawach mam **do sprzedania** za bardzo **przystępną cenę** i zamian, oraz strojenie i wszelkie reperacje przyjmuje; jedno z tych pianin jest do śpiewu z transpozycją o pół tonu niżej, za poruszeniem łatwym klawiatury urządzone, z melodyjnym i silnym głosem; widzieć je można od godziny 3-ej z południa przy ulicy róg S-to Krzyzkiej i Zielnej Nr. 1329 na 2-gim piętrze.

(1—7155) **Wm. Elwart.**

(N. D. 2625)

Folwark wieczysto-dzierżawny

RECZUL

150 diesiatin (10 włók) miary nowopolskiej rozległy, 10 wiorst od stacji Skierniewice odległy, w glebie urodzajnej, siana ilość wystarczającą posiadający, budowle gospodarskie bardzo dobre, w większej części murowane, z inwentarzem lub bez, za szacunek około 10.000 rs. zaraz wymagalny, **jest do sprzedania.** (3—6272).

(N. D. 2970)

KANTOR

MAURYCEGO NELKEN

na Krakowskiem Przedmieściu wprost b. odwachu,

wymienia każdodzienie **na gotowiznę** wszelkie papiery publiczne wylosowane krajowe i zagraniczne; tudzież udziela wiadomości o wszelkich papierach publicznych zagranicznych i krajowych, podległych losowaniu, czy takowe zostały wylosowane lub jaka na nie padła wygrana, **tu lub za granicą,** a to za mało znaczną prowizją.

Osobom na prowincji zamieszkałym, franco zgłaszającym się, przyrzeka się prędka i akuratna ekspedycja. (1—7111)

N. D. 2412).

KRYNICA.

Wielki dom Gościnny pod „Trzema Różami” T. Seiferta obok nowych Łazienek położony, na sposób zagraniczny w wszelkie wygody zaopatrzony, z dniem 15 Maja otwartem zostaje.

Poleca się Osobom przybywającym do Krynicy. (3 - 5563).

(N. D. 2967)

KANTOR S. PORTNERA

przeniesiony został do pałacu JW-go Hr. Ordynata Zamojskiego przy ulicy Senatorskiej od strony placu Bankowego.

(1—7094)

(N. D. 2956).

CEMENT PORTLAND

w Kantorze Maurycego Fajansa

przy ulicy Trębackiej pod Nr. 638 w domu dawniej Steinkellera,

jest do nabycia po cenie nadzwyczaj nizkiej:

Cement Angielski prawdziwy **Robinsa,** sprowadzony wprost z Anglji, oraz **Cement-Portland Szczeciński** (Stettiner-Portland-Cement) świeży tegoroczny, znany we wszystkich krajach Europejskich jako produkt doskonały.

Obydwa powyższe gatunki Cementu sprowadzone są z pierwszej ręki, dla tego też sprzedane być mogą po cenie niższej, nietylko w większych partjach ale i w pojedynczych beczkach. (1—7161)

(N. D. 2812).

Na wysiew w ciągu Maja

mamy honor polecić **oryginalny amerykański koński ząb,** którego ostatni tegoroczny transport odebraliśmy.

Zakład Rolniczo-Przemysłowo-Leśny
OSTROWSKIEGO i S-ki
przy ulicy Senatorskiej. (6481—3)

(N. D. 2369)

KWIT tymczasowy kasy Banku Polskiego, wystawiony na rzecz H. Kreske w Piotrkowie, w sumie rsr. 37, z dnia 7 (19) Czerwca 1866 r. zaginął. Uprasza się łaskawego znalazcę, aby takowy oddać raczył Nalewki Nr. 2247 u Pana B. Krusche. 5531)

(N. D. 2957).

Do dzisiejszego Numeru Dziennika Warszawskiego dołącza się:

PROSPEKT

NA DZIEŁO

pod tytułem:

BADANIA FILOZOFICZNE TAJEMNICY ŻYCIA.

Dla Prenumeratorów na Prowincję.

W drukarni Rządowej przy Komisji Rządowoj Oświecenia Publicznego—Za Pozwoleniem Cenzury.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)